Nr. 272. Kraków, Wtorek 28 Listopada 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . **1** zł. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** zł. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** zł. **50** ct.

Nowa sytuacya.

III.

Kiedy ministerstwo centralistyczne upadło, a rządy tej połowy monarchii dostały się w ręce hr. Taaffego — zdawało się, że dla nie-niemieckich ludów Austryi nowa świta era, że dla polityki autonomicznej zbliża się chwila tryumfu. Rząd nowy zapowiedział się jako „ministerstwo ugodowe“, które pragnie, wszystkim wymierzając sprawiedliwość, usunąć waśni narodowościowe, tę najpoważniejszą przeszkodę normalnego rozwoju stosunków państwa. Do gabinetu, który w pierwszych latach swego istnienia licznym ulegał przeobrażeniom, wszedł reprezentant narodowości czeskiej.

Oprócz ministra bez teki, zasiadł w rządzie drugi Polak, któremu też powierzono najważniejszą tekę ministra skarbu. Czesi powrócili — chociaż z zastrzeżeniem prawno-politycznem — do Rady państwa. Przewaga centralistów niemieckich została złamana, a stronnictwo to, które zbyt długo i w parlamencie i w rządzie na szkodę zasady autonomii i równouprawnienia narodowości miało przewagę, zepchnięte zostało na stanowisko opozycyjnej mniejszości. W obozie rządowym znaleźli się Polacy, Czesi, Słoweńcy i konserwatyści pod wodzą Hohenwarta, który przez czas jakiś umiał skutecznie powstrzymywać zbyt daleko idące i do uwzględnienia niemożliwe zapędy swoich klerykalnych przyjaciół.

Piewsze zatem lata nowego „systemu“ zdawały się zapowiadać, że jest to naprawdę system, że rząd ma jasno wytknięty cel wymierzenia sprawiedliwości narodowościom, za czem konsekwentnie pójśćby musiało wzmocnienie i rozszerzenie autonomii. Przy czynnej pomocy Polaków uzyskali Czesi zdobycz nieocenioną, narodowy uniwersytet czeski w Pradze i rozporządzenia językowe, które bardzo znakomicie wzmacniały stanowisko czeskiego języka w urzędzie i sądzie. Podobne u stępstwa poczyniono językowi słoweńskiemu. Liczne zmiany ustaw wyborczych uchylały niesprawiedliwości szmerlingowskiej arytmetyki i geometryi wyborczej wszędzie — tylko nie w Galicyi. Skutkiem tego wszystkiego słabło coraz bardziej stanowisko centralistów niemieckich, wzmacniali się ich przeciwnicy.

Rychło jednak te dobre strony „systemu“ Taaffego zostały przyćmione przez bardzo poważne, a niebezpieczne strony ujemne, wynikające częścią z charakteru i temperamentu tego męża stanu, częścią zaś będące wynikiem samego położenia.

Jak Offenbeim, który w toku swego głośnego procesu kolejowego powiedział: „zasadami moralnemi nie buduje się kolei żelaznych“ — tak zdaje się, że hr. Taaffe w czasie swych rządów musiał sobie codziennie powtarzać, że zasadami nie robi się polityki. Wszelkie zasady, wszelkie przekonania polityczne wyrzucił on ze swojej nawy, jako niepotrzebny balast — i rychło systemem jego stał się absolutny brak systemu, brak wszelkiego kierunku. Ministerstwo, z początku ugodowe, stało się ministerstwem „ponad stronnictwami“. Z wszystkiemi stronnictwami kokietował, każdemu coś przyobiecywał, z każdem z nich igrał, aby je w danej chwili przeciw innym wyzyskać. Jeżeli kiedy, to za Taaffego *divide et impera* stało się czynem. Silny bardzo prąd reakcyjny wśród tych, którzy popierali gabinet Taaffego — wzmagająca się obawa przed coraz rosnącą agitacyą socyalistyczną — potężne poparcie, jakie miał prezydent ministrów w nieograniczonem zaufaniu korony — wszystko to sprawiło, że rząd Taaffego stał się silnie autokratycznym, a praktyka administracyjna coraz bardziej oddalała się od prawdziwie konstytucyjnego tłómaczenia i wykonywania ustaw. Nigdy jeszcze rząd tak silnie nie wpływał na wybory do wszelkich ciał parlamentarnych — nigdy tak nie identyfikował s w e g o istnienia z interesem państwa, iż każdą opozycyę jako wrogą d l a p a ń s t w a ogłaszał — nigdy wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń nie była tak gwałconą — nigdy i przez żadnego ministra konstytucyjnej Austryi parlament nie był tak lekceważony. Izba poselska raz i drugi odrzuca fundusz dyspozycyjny i skreśla go z budżetu — prezyprezydent ministrów oświadcza, że jego to nie boli, bo on nie uznaje w tem objawu nieufności. Izba dyskusyą ogólną nad budżetem wyzywa ministra do wyjaśnienia właściwego programu rządu — prezydent ministrów oświadcza lekceważąco, że programem jest *„fortfretten“*, przepychać się z dnia na dzień. Izba chce wystąpić z adresem do korony, komisya nawet już adres przygotowała — prezydent ministrów umiał tak zakręcić, że adres cofnięto, ażeby przypadkiem parlament nie wypowiedział jakiej politycznej myśli, którąby może już jutro stała się rządowi niewygodną. Izba w swej większości najoczywiściej była przeciwną przedłużeniu przywileju kolei północnej, a za przejęciem tej najważniejszej i najrentowniejszej linii na skarb państwa — rząd tak umiał manewrować, tak jednych przeciw drugim wyzyskiwać, że w końcu złamał tę najbardziej uzasadnioną opozycyę, i z istotną szkodą dla państwa, a niewątpliwym uszczerbkiem dla jego całej kolejowej polityki przedłużenie przywileju przeprowadził.

Przyczyniały się do tego „systemu“ w wysokim stopniu zagraniczne stosunki. Nigdy niebezpieczeństwo wojny nie było tak silne, tak już prawdziwie groźne, jak w latach ośmdziesiątych. Z tego wynikała konieczność znakomitego spotęgowania siły zbrojnej, udoskonalenia organizacyi wojskowej, dokonania fortyfikacyj, zaprowadzenia najlepszej broni — za czem szła potrzeba coraz większych na cele wojskowe ofiar pieniężnych. Przyzwolenie na te ofiary trzeba było za jakąkolwiek cenę od parlamentu uzyskać. Z tem czy owem stronnictwem — z taką czy inną większością: byle tylko przeprowadzić każdy projekt finansowy, któryby dozwolił przeznaczać coraz wyższe sumy na cele wojskowe bez uciekania się do kredytu państwa, bo ten na chwilę stanowczą trzeba sobie zarezerwować. Sztuce finansowej Dunajewskiego i sztuczkom politycznym Taaffego udało się przywrócić równowagę w budżecie, nagromadzić wielkie, dawniej nigdy niebywałe zasoby kasowe, i otworzyć obfite nowe źródła dochodów tak, aby ministrowi wojny niczego nie odmówić. Wobec groźnego zaś położenia zagranicznego, takie wyniki finansowe wzmacniały z każdym dniem zaufanie korony do ministerstwa, które wynikami temi poszczycić się mogło — zaczem znowu poszło, iż rząd mógł się w każdej sprawie na koronę powołać, nią się zasłaniać, a nawet w chwilach stanowczych zyski wać jej bezpośrednią interwencyę wobec stronnictw na korzyść rządowych projektów — czego niejednokrotnie Koło polskie doświadczyło. Interwencya taka zawsze odnosiła skutek — zawsze hr. Taaffe z najtrudniejszych nawet sytuacyj wychodził zwycięsko. Większość złożona z Polaków, Czechów i klubu Hohenwarta, chociaż miała nieraz bardzo silne powody do niezadowolenia, zawsze w końcu ulegała, zwłaszcza, że oprócz innych skłaniał ją do tego ten jeszcze wzgląd, iż na wypadek ustąpienia Taaffego obawiała się powrotu centralistów do rządu, a w osobie prezydenta ministrów i w jego systemie upatrywała najsilniejszą przeciw temu zaporę.

Tak więc ostatecznie cała wewnętrzna polityka zdawała się być skierowaną wyłącznie do tego, aby za jakąkolwiek cenę utrzymać gabinet Taaffego, i jakiemikolwiek ofiarami ze strony ludności zapewnić zasoby pieniężne, konieczne do coraz większego rozwoju militaryzmu. Ale też system ten z konieczności sprowadził jako dalsze następstwo: wzmocnienie radykalnych, skrajnych kierunków we wszystkich obozach. Żadne stronnictwo nie było zadowolone — w każdem znaleźć się musieli niecierpliwi, z których to niezadowolenie wydobywało „ostrzejsze tony“. Między Niemcami — skrajni narodowcy; między konserwatystami — gorętsi klerykali; między Czechami — Młodoczesi; a na dobitek coraz rosnąca garstka antisemitów: to wszystko zakłócało hr. Taaffemu jego spokój, opóźniało prawidłowe funkcyonowanie maszyny parlamentarnej, przeznaczonej tylko na to, aby uchwalać coraz wyższe budżety i coraz wyższe na nie ofiary, przyjmować wszystkie projekty rządowe bez krytyki i utrzymywać system i osobę Taaffego u steru rządu. To wszystko też zagrażało prezydentowi ministrów niebezpieczeństwem, że dalsze *„durchfretten“* się nie uda i że ta większość, która dotychczas go podtrzymywała, może się rozlecieć i rządom jego kres położyć. Trzeba więc było szukać nowego hasła. Tem hasłem stało się „u m i a r k o w a n i e“. Trzeba było szukać stronnictwa, któreby coraz słabnącą większość wzmocniło. Tem stronnictwem wbrew całej dotychczasowej polityce Taaffego miała się stać — c e n t r a l i s t y c z n a l e w i c a n i e m i e c k a.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 23 listopada.

(Pustki w kasie „Opieki szkolnej w Poznaniu“. — Jeszcze wybory w Prusach Zachodnich.)

(φ.) Kiedy w roku zeszłym poseł ks. Jażdżewski zażądał od ówczesnego ministra oświaty hr. Zedlitza w sejmie pruskim, żeby rząd przyjął na siebie obowiązek opłacania prywatnej nauki języka polskiego, jeżeli jego reskrypt językowy ma mieć rzeczywistą wartość i uciśnionej ludności polskiej przynieść jaki taki pożytek, pan minister oburzył się wielce na rzeczonego posła, a nawet znalazły się głosy w kraju, że wystąpienie naszego posła było niepolityczne.

Tymczasem żądanie szanownego posła aż nadto było usprawiedliwionem. Słusznie bowiem zwrócił on ministrowi uwagę, że reskrypt jego językowy stanie się w wykonaniu iluzorycznym i owoców żadnych nie wyda, jeżeli państwo, które wydaliło urzędowo język polski ze szkoły, krzywdy tej nie wynagrodzi przynajmniej w ten sposób, że opłacać będzie koszta prywatnej nauki języka polskiego, do czego społeczeństwo słuszne ma prawo, skoro z własnych pieniędzy utrzymywać musi szkoły i niejako opłacać samo instytucye te germanizacyjne. Poseł Jażdżewski, poruszając to, bynajmniej nie uczynił tego dla efektu, albo dla dogodzenia jakimś rzekomym chęciom swoim opozycyjnym, ale patrzał w dalszą przyszłość, a zarazem widział obecną naszą niemoc ekonomiczną i słusznie się obawiał, że nas wygłodzonych i wygładzanych przez rząd nie stanie na opędzenie kosztów prywatnej nauki języka polskiego, mianowicie gdy mimo tej niemocy ekonomicznej i tak już dosyć wydajemy na podtrzymanie własnemi funduszami naszych instytucyj narodowych, które stworzyliśmy w interesie obrony narodowości naszej, zagrożonej zalewem germanizmu.

Obawy szanownego posła niestety się potwierdzają. Naprzód w Prusach Zachodnich i na Śląsku reskrypt hr. Zedlitza wcale nie wszedł w życie, gdyż pan minister był łaskaw ustępstwem swojem obdarzyć tylko Księstwo. Ale i w Księstwie władze niższe jak mogą starają się przeszkodzić wprowadzeniu w życie rzeczonego reskryptu językowego, a mianowicie w obwodzie regencyi bydgoskiej, gdzie burmistrzuje znany prezes regencyi p. Tiedemann, nie pozwalają zaprowadzić prywatnej nauki języka polskiego tam, gdzie religia udzielaną jest w języku niemieckim. Zaś w obwodzie regencyi poznańskiej w wielu biedniejszych gminach dla braku środków lub dla braku nauczyciela Polaka również nie istnieje prywatna nauka języka polskiego, a znowu w wielu miejscowościach nauka ta licho prosperuje. Ofiarność społeczeństwa ma także swoje granice. Nie można się dziwić obciążonemu podatkami włościaninowi, gdy kursorom, przychodzącym doń po składkę na cel nauki języka polskiego, odpowiada rozgoryczony, że to jest obowiązek szkoły, którą gmina utrzymuje i że posłowie nasi winni się o to postarać, żeby szkoła ten obowiązek wobec dzieci jego wypełniała. W wielu miejscowościach dla braku funduszu często skutkiem oziębłości, ale w liczniejszych przypadkach skutkiem biedy mieszkańców prywatna nauka języka polskiego ustała.

Zanosi się na to samo nawet w Poznaniu. Ogłasza dzisiaj komitet tutejszy, zajmujący się sprawą prywatnej nauki języka polskiego, że fundusze tak się wyczerpały, iż po raz pierwszy od zaprowadzenia prywatnej nauki języka polskiego w Poznaniu nie można było nauczycielom, udzielającym tej nauki, wypłacić honoraryum. Odezwa „Opieki szkolnej“ wzywa obywatelstwo miasta naszego, żeby ofiarnością zapewniło i nadal dobrodziejstwo nauki języka ojczystego dzieciom polskim i żeby w tej ofiarności nie ustawało, aż rząd nie wymierzy nam pod tym względem sprawiedliwości i nie wprowadzi nauki języka polskiego do szkoły. Nie należy powątpiewać, że ofiarne społeczeństwo poznańskie nie pozwoli na zaniknięcie prywatnej nauki języka polskiego, ale smutny stan kasy „Opieki szkolnej“ jest jaskrawym dowodem, potwierdzającym słuszność zeszłorocznej interpelacyi, jaką poseł Jażdżewski w tej sprawie zaniósł do pana ministra, zarzucając przytem rządowi, że pozwolił na zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego w Księstwie z tą ukrytą myślą, że nas nie stanie na opędzenie kosztów tej nauki, lub że gdzie ją zaprowadzą, z czasem ofiarność się zmniejszy i nauka ta spokojnie ku zadowoleniu rządu uśnie.

Sądzić należy, że nasze Koło sejmowe zaraz po zwołaniu sejmu ważną tę sprawę poruszy i że przedewszystkiem żądać będzie przywrócenia nauki języka naszego w planie szkolnym. Podobno kanclerz rzeszy, jako członek ministerstwa pruskiego, gdy mu chodziło o zyskanie głosów polskich dla przeprowadzenia swej reformy wojskowej w parlamencie, zobowiązał się — pono piśmiennie — poczynić pewne ustępstwa językowe w szkołach, zwiedzanych przez dzieci polskie. Może się przy tej sposobności dowiemy, jakie to były zobowiązania czy przyrzeczenia. Dotąd na wyjaśnienie tych rzeczy napróżno czekamy.

Z rezultatu wyborów w Prusach Zachodnich, jak to już donosiłem, jesteśmy tym razem dość zadowoleni, gdyż obok 3 dawnych okręgów, zdobyliśmy jeden nowy na Niemcach t. j. powiat brodnicki. Ale zwycięstwo nasze byłoby tam jeszcze większe, gdyby nie wyraźne pogwałcenie prawa wyborczego, jakiego się dopuściły w 2 okręgach władze administracyjne, kierujące wyborami. Mianowicie w okręgu starcgardzko-kościersko-tczewskim, przeprowadziliśmy tym razem więcej wyborców aniżeli zjednoczeni Niemcy, ale biuro wyborcze unieważniło nam aż 14 wyborców i to dla błędów, jakie przy wyborze ich popełniły władze kierujące wyborami. W ten sposób zwyciężył kandydat niemiecki większością 7 głosów. Znów w okręgu tucholsko-chojnickim bylibyśmy zwyciężyli 3 głosami większości, tymczasem unieważniono nam aż 18 wyborców i w ten sposób zwyciężył kandydat niemiecki. Oczywiście, że komitety nasze w obu okręgach zaniosą protest przeciw takiemu bezprawiu do sejmu i spodziewać się należy, że Izba mandat posła niemieckiego tak z jednego, jak drugiego okręgu unieważni. Co jednak nas bardzo cieszy, to to, że, jak świeżo wybory sejmowe stwierdziły, w Prusach Zachodnich lud nasz podniósł się nie tylko intelektualnie ale także materyalnie, a cieszy nas to tem więcej, że lud tam przeważnie na własne

TEATR.

„Chwast“. Komedya w trzech aktach Józefa Blizińskiego.

Z mistrzowskiej palety jasnych, pogodnych, zazwyczaj słonecznych prawie barw, jakiemi Biliziński malował tło swoich scenicznych utworów, stygnąca ręka znakomitego komedyopisarza zapragnęła wydobyć kilka tonów ciemniejszych i w ostatniem dziele dała literaturze scenicznej utwór, którego ocenienie niemało sprawiło krytyce trudności.

Z utworów ś. p. Blizińskiego żaden nie spotkał się z tak sprzecznemi sądami, jak „Chwast“. Sztuka niewłaściwie przez autora komedyą nazwana, odcinająca się silnie od poziomu twórczości i myśli autora „Pana Damazego“, uderzająca jakiemś ponurem, niespotykanem dotychczas u Blizińskiego zabarwieniem pessymistycznem, pod względem rysunku charakterów i spoistości stojąca znacznie niżej od kilku ostatnich jego komedyj, a przecież mająca w każdej niemal scenie i w każdej postaci piętno talentu niepowszedniego, na domiar wszystkiego wystawiona w kilka tygodni po bolesnym zgonie autora, musiała wywołać najsprzeczniejsze opinie.

Z dziełem żyjącego pisarza załatwionoby się w prędce bez dłuższych zachodów i omawiań — zaliczonoby utwór do udałych lub nieudałych, podniesiono zalety lub wytknięto wady i wedle stereotypowej formułki postawiony sąd stałby się obowiązującym dla teatru i literatury dramatycznej. Z „Chwastem“ Blizińskiego sumienie krytyczne postąpić tak jednak nie pozwalało. Wiedziano, że jest on owocem długiej mozolnej pracy autora, dziełem na wskroś przemyślanem, przygotowywanem przez Blizińskiego z miłością ojca do ostatniego najmłodszego dziecięcia, wiedziano, że z pod pióra znakomitego pisarza utwór chybiony bądź co bądź wyjśćby nie mógł, z drugiej zaś strony nie znajdowano w „Chwaście“, zwłaszcza po pierwszych sztuki tej przedstawieniach, tych zalet, któreby pozwalały bez zastrzeżeń zaliczyć najnowszą jego sztukę do tego przedniego szeregu, w którym jaśnieją jako arcydzieła „Pan Damazy“, „Rozbitki“ lub „Marcowy kawaler“. Pietyzm dla świeżo zgasłego pisarza krępował swobodę sądu.

Obecnie, gdy po wystawieniu „Chwasta“ w teatrach lwowskim i warszawskim uspokoiły się zarówno pochwalne hymny, jak surowe krytyki, gdy sztuka przeszła ogniową próbę desek scenicznych w grze i interpretacyi najróżnorodniejszych artystów, można spokojniej przystąpić do rozpatrzenia ostatniego utworu Blizińskiego.

„Chwast“ nie jest przedewszystkiem ani komedyą, ani dramatem — ale obrazem obyczajowym, w którym uwidocznia się po raz pierwszy u Blizińskiego wpływ prądów nowoczesnych. Na oryginalną, na wskroś swojską i czystą twórczość i myśl Blizińskiego wionęło pod koniec życia lekkie tchnienie mglistych prądów pessymizmu. Nie zatarło ono pogody myśli, obserwacyi, nie zatarło kolorytu swojskiego i tych charakterystycznych cech w rysunku figur i ich sposobie myślenia, ale zabarwiło szarym kolorem kanwę utworu, nadało jej odmienną od innych cechę. Choć typy i twarze tego wyszycia nasze i swojskie, czujesz tu, że deseń z obcego wzięty wzoru.

I oto, dlaczego nie odnajdujemy w tym utworze Blizińskiego w całej jego naturalności i prostocie, dlaczego ocenienie „Chwastu“ sprawia pewne trudności. Materyału tu ogrom, pomysł olbrzymi, epizodów i sytuacyj starczyłoby więcej niż na jeden sceniczny utwór, ale właśnie ten nawał myśli, to bogactwo materyału twórczego ten konflikt oryginalnej i swojskiej myśli Blizińskiego z zapożyczonym wzorem sprawił, że to wszystko nie daje wrażenia jednolitej w akcyi konsekwentnie przeprowadzonej całości, że sztuka wydaje się raczej zbiorem doskonałych epizodów, pozbawionych silnej, rozwijającej się prawidłowo akcyi. Ta usterka dzieła sprawia, że „Chwast“ w szeregu utworów Blizińskiego stoi o wiele niżej od „Damazego“, „Rozbitków“, a nawet „Karyerowicza“.

Leon Marzewski, młodzieniec jeszcze nie samodzielny, związał swe życie z losami awanturnicy Amelii, którą wbrew woli rodziny zaślubił. Postępek ten stawia pomiędzy nim, a rodziną przepaść. Ojciec umierając sprzedaje symulacyjnie majątek zięciowi swemu Brzostowieckiemu, wkładając nań obowiązek zwrócenia tego majątku marnotrawnemu synowi, ale wówczas dopiero, gdy tenże zerwie stosunki z „chwastem“, kalającym grunt rodzinny. Rodzina, a szczególniej szwagier Brzostowiecki, gorliwie wypełniają zlecenia nieboszczyka. Leon wyzuty z majątku, odtrącony od rodziny, straciwszy z lekkomyślną małżonką, którą jednak ubóstwia, resztę schedy po matce, stacza się w przepaść nędzy i upodlenia. Żona wraz z dzieckiem opuszcza go, pogrążając ubóstwiającego ją Leona w rozpacz, którą on koić poczyna trunkiem. W tym rzeczy stanie przychodzi Leon — istny obraz nędzy i opuszczenia — do mieszkania Drobisza, drugiego szwagra, o którym wiedział, że posiada duszę szlachetną i serce wrażliwsze na niedolę i jemu wynurza swą niedolę, prosząc o pomoc i ratunek, o wynagrodzenie krzywdy wyrządzonej, o wyjednanie od szwagra zwrotu zagarnionej schedy ojcowskiej.

Ten Drobisz, to jedna z najgłówniejszych, najlepszych i najartystyczniej odtworzonych postaci w sztuce. Na pozór chłodny i obojętny lekkoduch i kobieciarz posiada przecież duszę artystyczną i wrażliwą. Posądzają go wszyscy, a w pierwszym rzędzie własna żona o miłostki z uczennicami, które do niego na lekcye muzyki przychodzą, może i słusznie, ale w sztuce widz odnosi wrażenie, że to czysta spokojna dusza, skłonna do poświęceń ustępująca swych praw na każdym kroku, natura przepoczciwa, nie mająca dość energii, aby sobie wywalczyć powagę w rodzinie.

Do niego przychodzi Leon, a niemal równocześnie żona tegoż Amelia, oboje nie wiedząc nawzajem o sobie, o pomoc. Ale podczas gdy Leona sprowadza rozpacz i chęć odzyskania pieniędzy rodzinnych, aby módz połączyć się z ubóstwianą żoną, Amelia żąda uregulowania powikłań rodzinnych, oświadcza gotowość zrzeczenia swych praw małżonki, byle jej za to zrzeczenie zapłacono.

Jest dla widza prawie do ostatniej chwili tajemnicą, jakim jest charakter tej kobiety, która z początku udaje przed rodziną Leona miłość dla niego i oświadcza chęć połączenia się z nim, a niebawem potem bez umotywowania staje w charakterze wyrafinowanej kokoty, mającej do sprzedania nazwisko. Na domiar owa ladacznica przeistacza się w akcie ostatnim w demoniczną heterę, która z zajadłością, znowuż nieumotywowaną, pastwi się nad mężem, odzierając go bez litości ze złudzeń, iż go kiedykolwiek kochała i rzucając jak szyderstwo zapewnienie, że stary senator czeka tylko na rozwód, aby jej dać nazwisko i majątek.

Przez całe trzy akty toczą się z ladacznicą układy, w których biorą udział Drobisz i Brzostowiecki. Układy te przeplecione są doskonałemi scenami z Amelią, niepozbawionemi nawet żywiołu komicznego jak np. w epizodach umizgów Brzostowieckiego. Chłodny sceptyk, o którym na początku sztuki można sądzić, że chce zagarnąć majątek Leona, okazuje się w gruncie poczciwym człowiekiem, kobieciarzem jak Drobisz, moralistą jedynie dla otoczenia. Znowu niekonsekwencya w sylwetce charakteru, rażąca dyssonansem podobnie jak wstrętną równie w całem słowa znaczeniu jest scena, gdy Leon czołga się u nóg swej lekkomyślnej żony rzucającej go ze wzgardą.

Postać Leona, jedna z najgłówniejszych w sztuce, nie występuje w należytej plastyce. Widzimy go tylko w fazie upadku i najzupełniejszej bierności. Energia życiowa, podniesiona do szału, budzi się w nim tylko w scenie z szwagrem, kiedy domaga się zwrotu majątku, aby go złożyć u stóp swej Amelii. A i te jedyne objawy energii życiowej przechodzą w wybuchy szału na tle zboczeń patologicznych, nie pozwalając wyrobić sobie zdania o charakterze tej, bądź co bądź ujemnej i zaledwie politowanie mogącej budzić postaci. A kiedy po dokonanym z Amelią układzie Leon, dowiedziawszy się o swem rozłączeniu się z nią, poddaje się całą istotą wybuchowi rozpaczy, wówczas dopiero widz odczuwa całą próżnię jego ducha, całą nicość moralną jego istoty. Nie wierzy już wcale w możliwość jego odrodzenia się po tym ataku i owej zapowiedzianej przy zakończeniu sztuki chorobie, która ma go powrócić światu i społeczeństwu.

Że po tem urwanem zakończeniu pozostaje w umyśle widza próżnia niezapełniona, uczucie niezaspokojenia oczekiwań i niesmaku i że wrażenie to nie przyczynia się do ugruntowania przychylnego sądu o sztuce, łatwo zrozumieć.

Nie przyczyniło się do tego także wykonanie „Chwastu“, wymagające ze względu na usterki akcyi mistrzowskiej gry, którąby była dopełnieniem twórczości autora. Tylko w zjednoczonem współdziałaniu pracy aktorskiej z autorską, sztuka Blizińskiego jako komedya typów, ukazać może w całym blasku swoje zalety. Podobno na scenie warszawskiej, gdzie przy wybornej obsadzie, artyści wytężyli wszystkie siły przy odtworzeniu zajmującej galeryi typów w sztuce „Chwast“, nie małą część swego powodzenia tej zawdzięczał okoliczności. O wczorajszej grze i obsadzie nie można tego tego powiedzieć i dlatego może pierwsza w tym sezonie premiera osiągnęła zaledwo *succès d'estime*.

Postać Drobisza odtworzył p. K o t a r b i ń s k i, dając w niej starannie obmyślany i konsewentnie przeprowadzony typ zachukanego poczciwca, którym wszyscy kierują według woli. Było w tej kreacyi i wiele ciepła i wiele naturalności i prawdy, a jednak brakło na tle tego wszystkiego tej głębi uczucia i szczerości tej dobroduszności, która podnosi tę postać do kategoryi typu i jedna dla niej sympatyę.

Intencyi autora najbliższym był p. S l i w i c k i. W roli Leona utalentowany artysta znalazł pole do nowego sukcesu, posuwającego go znowu naprzód w jego artystycznej karyerze. Chłodny, apatyczny, obojętny w pierwszych chwilach pojawienia się na scenie, wzniósł się p. Śliwicki w kilku scenach wybuchowych do wyżyn prawdziwego dramatu, oddanego z pełnym artystycznym rea-

jest skazany siły, że wielka własność ziemska w nielicznych tam już tylko pozostaje rękach polskich, że miasta są zgermanizowane, że mało tam jest inteligencyi i że w ogóle machina germanizacyjna w Prusach Zachodnich intenzywniej jeszcze pracuje aniżeli w Księstwie. W wielu bardzo włościach namnożyło się bardzo wielu wyborców polskich w 2 i 1 klasie wyborczej, gminy, które wybierały dawniej samych prawie Niemców na t. zw. walmanów, obecnie wybierały Polaków w większości. A nawet roboczy lud wiejski, który niema roli, wiedząc dobrze, że chlebodawca niemiecki, sam własnemi rękami roli nie obrobi i że skazany jest na robotników polskich, nie obawia się już teraz głosować na polskich kandydatów, a gdy mu pan niemiecki zabrania, bez ceremonii porzuca pracę. Klasyczny taki przypadek zaszedł w Kokoszkach, gdzie właściciel Niemiec chłopa polskiego oddalił od pracy za to, że głosował na polskich kandydatów. Tymczasem zburzyli się wszyscy robotnicy polscy i dobrowolnie porzucili służbę. Gdy to przyszli zakomunikować swemu chlebodawcy, ten na gwałt chciał cofnąć wydalenie owego robotnika, lecz nic prośby jego nie pomogły. W poczuciu solidarności i obrazy, jakiej się ów właściciel Niemiec dopuścił wobec ich brata, wszyscy ze wsi wyszli i zostawili Niemca w najgorszym rosole. Czy to nie pocieszające dowody dojrzałości narodowej i politycznej naszego ludu?

Oszustwa bankowe we Włoszech.

Gabinet Giolitti'ego podał się do dymisyi. Powodem jego upadku są głośne oszustwa bankowe, które kompromitujące światło rzuciły na ministrów i innych wysokich rządowych dostojników włoskich.

W sprawozdaniu komisyi z siedmiu, która rozpatrywała gospodarkę *Banca Romana* i innych włoskich instytutów bankowych, na liście oskarżonych figurują: młodszy sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa di San Giuliano, były sekretarz stanu Amadei, książę San Donato, Elia, del Vecchio, Nicotera, Mazzino, Simonetti, Montagna, Maffei i były minister Miceli.

W szczególności z ubolewaniem stwierdza komisya, że San Giuliano wyrobił nieprawnie w Banku sycylijskim zaliczkę 20 000 lirów pewnemu przedsiębiorcy budowlanemu, odwdzięczając się za popieranie go przy wyborach.

Również ubolewa komisya, że hr. Amadei, jako członek gabinetu Crispiego, kiedy zaczęto wdrażać śledztwo przeciw dyrektorowi Tanlongo nie wykonał swoich zobowiązań wekslowych, zaciągniętych z powodu handlu winem i oliwą.

Poseł del Vecchio, zdaniem komisyi, przy eskontowaniu wysokich kwot w banku, umiał wyzyskać swoje polityczne wpływy.

Na najostrzejszą naganę — orzekła komisya — zasłużył książę San Donato, bo aczkolwiek był członkiem komisyi bankowej, u Tanlonga eskontował weksel na 15.000 lirów.

Mazzino i Simonetti, jako członkowie rady nadzorczej w *Banca Romana*, dali dowody największego niedbalstwa.

Lazzaroni Michele przyprawił bank o stratę 17 milionów. U byłego ministra Miceliego znaleziono życzliwe listy polecające do Tanlonga.

Nicotera oskarżony jest o to, że jako minister spraw wewnętrznych wpływem swoim starał się oszczędzić Tanlondze nieprzyjemności, w zamian zaś uzyskał od niego pożyczkę 3 milionów lirów.

Socyalistyczny poseł Maffei usiłował pozyskać Tanlongę dla organu swojego *Il Momento*.

Pod względem politycznym wyraża komisya głębokie ubolewanie z tego powodu, że Nicotera, Crispi, Miceli, Giolitti i Grimaldi od 1889 roku doskonale o stanie *Banca Romana* wiedzieli, a pomimo to nietylko nie starali się położyć tamy oszustwu, ale nadto wszystko zatajali i w odmiennem przedstawiali świetle.

Wnioski z tych oskarżeń wysnuwają się same. Ciekawa rzecz tylko, co sami oskarżeni na obronę swoją przytoczą.

Giolitti — jak głoszą — zażąda ogłoszenia wszystkich protokołów komisyi, pragnąc, aby opinia publiczna dowiedziała się o całej, nagiej prawdzie.

W każdym razie niezmiernie interesującym będzie epilog tej sprawy, która w skutkach swoich mogłaby nietylko w składzie gabinetu włoskiego, ale i w ogólnych urządzeniach państwowych Włoch dotkliwy sprawić wyłom.

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu postawiono kilka interpelacyj.

W szczególności na zaznaczenie zasługuje interpelacya p. Slamy i towarzyszy, skierowana do ministra oświaty w sprawie słusznych i sprawiedliwych żądań ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, domagającej się równouprawnienia z ludnością niemiecką. Jak wiadomo, Śląsk jest dotąd jeszcze gniazdem germanizmu, pomimo że ludność słowiańska stanowi tam znaczną bardzo większość.

Germanizacya szerzy się na dobre za pośrednictwem szkół niemieckich, a ludność polska, pomimo nieustannie wnoszonych petycyj, pomimo stawianych żądań i przedstawionej krzywdy, jaką im nieustannie germanizm wyrządza, jest lekceważoną. Koło polskie sprawą śląską dotąd się nie zajęło, obiecywał w tej mierze porobić stosowne kroki Jaworski, dotąd jednak przyrzeczenie pozostało jedynie obietnicą. Podjęli teraz ponownie tę sprawę posłowie czescy, wnosząc interpelacyę do nowego ministra oświaty p. Madeyskiego.

Przed przystąpieniem do wyboru drugiego wiceprezydenta, którym został Abrahamowicz, wygłosił p. Kaizl dłuższą mowę przeciw nowemu rządowi, zwracając jego uwagę, że tą drogą, jaką obrał w sprawach czeskich, daleko nie zajdzie.

W sprawie popierania marynarki handlowej przemawiało kilka posłów, domagając się zniżenia opłat portowych i konsularnych.

P. Bianchini wypowiedział tutaj mowę w kroackim języku, co wywołało śmiechy wśród Niemców. Na to odpowiedział im Vaszaty, że „śmieszni są swoją niemiecką cywilizacyą", że „powinni się wstydzić", że „tak zachowują się jedynie żydzi".

Przy wyborze uzupełniającym do różnych komisyj wybrano z Polaków: Chrzanowskiego i Szczepanowskiego do kom. dla stanu wyjątkowego, Piętaka do budżetowej, Zaleskiego do kolejowej, Kozłowskiego do prawniczej, Lewickiego do podatkowej, Rozwadowskiego do walutowej.

Nad sprawą popierania marynarki handlowej dalszą rozprawę odłożono do następnego posiedzenia.

We wtorek posiedzenie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 listopada.*

Wspomnieliśmy niedawno o wiadomości, podanej przez rzymskiego korespondenta *N. Fr. Presse*, jakoby Watykan gotów był na najdalej idące ustępstwa wobec żądań Rosyi i jakoby papież miał zezwolić na zaprowadzenie liturgii słowiańskiej w kościele katolickim w zaborze rosyjskim. Oczywiście zaznaczyliśmy natychmiast, że wiadomość ta nie zasługuje na wiarę; ale chociaż korespondent wiedeńskiego dziennika podał fałszywą wiadomość, chociaż miesza pojęcia mszy, liturgii i nabożeństwa dodatkowego, zdaje się jednak, że wiadomość swą oparł na pewnych rzeczywiście istniejących pogłoskach, tylko fałszywie je zrozumiał. Że jednak niebezpieczeństwo istnieje, jeśli nie co do liturgii, to co do nabożeństwa dodatkowego, dowodem tego, że nawet tak przywiązany do stolicy apostolskiej organ, jak *Kuryer Poznański*, niebezpieczeństwo to uznaje i obawia się aby dyplomaci watykańscy nie wzięli języka polskiego za dyalekt rosyjskiego i aby kwestya lingwistyczna nie stała się przyczyną rzeczywistej krzywdy narodowej!

Wyraźniejszą jeszcze wskazówką niebezpieczeństwa, grożącego polskości, jest odpowiedź, jakiej nuncyusz papieski w Wiedniu miał udzielić czterem przedstawicielom Koła polskiego z p. Zaleskim na czele, którzy zwrócili się do niego z zapytaniem w tej sprawie. Nuncyusz zaprzeczył stanowczo pogłoskom o zezwoleniu Watykanu na zaprowadzenie liturgii słowiańskiej w ziemiach polskich zaboru rosyjskiego; ale natomiast, jak donosi *Kuryer Lwowski*, wymijająco wypadły odpowiedzi nuncyusza papieskiego co do zaprowadzenia w polskich kościołach zaboru rosyjskiego śpiewów kościelnych i kazań, a więc t. zw. nabożeństwa dodatkowego w języku rosyjskim.

Wieść to przerażająca i nader smutna, która nie uprawnia nas jeszcze do uwłaczającego stolicy apostolskiej przypuszczenia, jakoby papież zezwolił na rusyfikacyę nabożeństwa dodatkowego w kościele polskim, ale bądź co bądź dowodzi, że w kołach watykańskich nad kwestyą tą się zastanawiają i nie uważają jej jeszcze za ostatecznie załatwioną.

Wobec tej karygodnej chwiejności godzi się przypomnieć, że na przedłożone odnośne pytania:

1) Czy w nabożeństwie tak zwanem dodatkowem zamiast języka polskiego, który wedle od niepamiętnych czasów zaprowadzonego zwyczaju jest w użyciu, wolno bez upoważnienia stolicy św. wprowadzić język rosyjski?

2) Czy można mniemać, że stolica św. tego rodzaju wprowadzenie języka rosyjskiego tolerowała lub ma zamiar tolerować?

Że na oba te pytania Watykan dawniej już odpowiedział przecząco uchwałą inkwizycyi świętej z dnia 11 lipca 1887 roku.

Wobec tego watykańscy mężowie stanu i doradcy Leona XIII powinniby być konsekwentnymi i kwestyę tę uznać za ostatecznie i niezmiennie załatwioną. Wszelka bowiem wątpliwość w tej ważnej sprawie osłabia powagę Watykanu i niepotrzebnie drażni najświętsze uczucia ludności polskiej. Nie, jeszcze raz nie chcemy wierzyć, aby wahanie się kuryi rzymskiej wobec kuszących podszeptów Rosyi miało wypaść ostatecznie na naszą niekorzyść, gdyż w takim razie Watykan stanąłby w sprzeczności z samym z sobą, z piękną tradycyą Piusa IX i ze świętą misyą papiestwa, które ma użyczać opieki i obrony ludom uciśnionym. Politycy kuryi rzymskiej mogą się wahać i namyślać, ale wyrok najwyższego dostojnika Kościoła nie może i nie powinien być dla nas niesprawiedliwym.

Koło polskie ukończyło rozprawy nad oświadczeniem rządu obejmującem program rządowy. Jak zwykle, tak i tym razem uchwalono dyskusyę utrzymać w tajemnicy. Kraj nie dowie się zatem znowu o tem co w Kole mówiono, a co najważniejsza o tem, co Koło zamierza. Jest to jedyny sposób zerwania wszelkich węzłów łączących kraj z jego reprezentacyą, a jeżeli w czem, to niewątpliwie w tych usiłowaniach przyznać trzeba Kołu żelazną konsekwencyę. Każdą sprawę ważniejszą otacza się tajemnicą i zamiast szczerego i otwartego poinformowania kraju, toruje się drogę pogłoskom nie zawsze prawdziwym. Z tą manią tajemnicy Koło polskie powinno raz zerwać w interesie własnym i w interesie kraju. Tylko przy zupełnej szczerości może Koło liczyć na poparcie kraju, a tylko przy pomocy takiego poparcia może działać w Wiedniu z korzyścią dla kraju. Minęły zresztą czasy, w których wyborców można było uważać za tłum nieinteresujący się sprawami publicznemi i nie rozumiejący ich znaczenia. Dziś wyborcy rozumieją już, iż głosowanie jest czemś więcej, niż wyświadczeniem przysługi i nie zgodzą się, aby ich lekceważono.

Rezolucya uchwalona przez Koło na wniosek p. Pinińskiego oświadcza się wprawdzie na korzyść programu rządowego, nie czyni tego jednak bezwarunkowo i bez zastrzeżeń, choć zarówno te warunki, jak i zastrzeżenia wypowiada w formie zbyt słabej. Przedewszystkiem Koło polskie przyjmuje ów program dlatego, że odpowiada on zapatrywaniom Koła na zadania bieżącego okresu ustawodawczego. Nie uważa zatem Koło programu rządowego za stały i niezmienny, lecz za chwilowy i zastosowany jedynie do obecnie istniejących stosunków. Koło przyjmując w ten sposób program rządowy nie domaga się rozszerzenia autonomii, a więc zapowiada pod tym względem zawieszenie broni i wyraża tylko życzenie, aby rząd przestrzegał ściśle autonomii w tych granicach, jakie obecnie jej zakreślono. Natomiast Koło nie zastrzega się wcale z góry przeciw wszelkiemu uszczupleniu tych granic. Również Koło nie domaga się dalszego wykształcenia równouprawnienia narodowości i usunięcia tego, co to równouprawnienie dotychczas narusza, lecz znowu zadawalnia się wypowiedzeniem życzenia, że rząd interesa naszego kraju traktować będzie życzliwie, a w stosunkach z resztą narodowości przestrzegać będzie zasad równouprawnienia. W końcu Koło wyraża nadzieję, że koalicya trzech stronnictw polegać będzie na zupełnej równowadze pomiędzy stronnictwami i wśród tych zastrzeżeń zapewnia rząd, że popierać go będzie w wykonaniu ogłoszonego programu.

Rezolucyę powyższą uchwalono w Kole polskiem 24 głosami przeciw 9. W tej mierze niektóre dzienniki wiedeńskie a zwłaszcza półurzędowe organa donoszą że owych 9 posłów głosujących przeciw wnioskowi p. Pinińskiego życzyli sobie rezolucyi dalej idącej i bardziej przychylnej dla rządu i jego programu. W myśl tego doniesienia wnioski poddano pod głosowanie w sposób nieodpowiedni i gdyby naprzód głosowano za wnioskiem idącym dalej w powyższym duchu owych 9 posłów byłoby głosowało za rezolucyą. Wyjaśnienie to zaopatrzono wreszcie komentarzem, że owej dziewiątce rozchodzi się o to, aby nie posądzono jej, że są przeciwnikami koalicyi i rządu, oraz programu rządowego. Zadaniem wyjaśnienia było zatem przedstawić we właściwem świetle zapatrywania owych posłów głosujących przeciw rezolucyi.

Komisya budżetowa Izby poselskiej ukonstytuowała się w sobotę po posiedzeniu Izby, wybierając dra Russa 20 głosami przeciw 2 przewodniczącym, w miejsce dr. Plenera. Zastępcą drugiego przewodniczącego w miejsce p. Madeyskiego, wybrano p. Dawida Abrahamowicza tą samą większością głosów. Referat o budżecie ministerstwa sprawiedliwości po p. Madeyskim objął dr. Piętak, a referat o pocztach i telegrafach po dr. Russie objął dr. Exner.

Komisya dla spraw dróg żelaznych wybrała przewodniczącym p. Zaleskiego w miejsce p. Jaworskiego.

Komisya dla wyjątkowych rozporządzeń ukończyła już czytanie aktów. Na ostatniem jej posiedzeniu odczytano jeszcze akta, odnoszące się do werdyktów, wydanych przez sądy przysięgłych w sprawach prasowych. Dziś zbierze się komisya na jawne posiedzenie, na którem omawiać będzie tę część aktów, która nie ma być utrzymaną w tajemnicy, a następnie ma się odbyć jeszcze jedno posiedzenie, celem omówienia aktów tajnych.

Klub ruski ukończywszy rozprawy nad programem rządowym, uchwalił następującą rezolucyę: „Zachowujemy ścisłą rezerwę i zastrzegamy sobie zupełną swobodę działania zarówno wobec koalicyi, jak i wobec rządu, a w każdym pojedynczym wypadku zajmiemy takie stanowisko, jakiego wymagać będzie z jednej strony interes państwa, a z drugiej strony interesa naszej narodowości i naszego ludu."

P. Liebenbacher usiłuje zorganizować posłów nienależących do naszego stronictwa, a więc tak zwanych dzikich. Celem tej organizacyi jest zdobycie dla „dzikich" miejsc w komisyach parlamentarnych. Związek ten ma nosić nazwę „klub zmierzający do obrony praw parlamentarnych." Program tego nowego klubu zawiera tylko postanowienia regulaminowe, zmierzające do tego, aby nadać „dzikim" większy wpływ na tok spraw parlamentarnych.

Zwycięstwo Węgrów.

Dzięki swej wytrwałości i stałości mogą Węgrzy pochwalić się nawet zwycięstwem na polu uznania ich odrębności. Od dawna upominali się oni o to, aby król węgierski posiadał osobny dwór i aby przy uroczystościach dworskich czynnymi byli tylko dygnitarze węgierskiego dworu. Żądania te wykonano właśnie, i wczoraj w dzienniku urzędowym pojawił się reskrypt cesarski, w którym postanowiono, że przy koronacyi na króla węgierskiego, przy otwarciu i zamknięciu Sejmu węgierskiego, przy przyjęciu u dworu delegacyi węgierskiej dla spraw wspólnych, przy narodowych uroczystościach i przy składaniu przysiąg przez dygnitarzy węgierskich mają urzędować tylko węgierscy urzędnicy dworscy. W reskrypcie tym postanowiono dalej, że przy renuncyacyach członków domu cesarskiego, z powodu zaślubin, mają być obecni także węgierscy ministrowie, a zarówno akta renuncyacyi, jak i inne dokumenty rodzinne mają być udzielane rządowi węgierskiemu. Osobny zaś komunikat urzędowy zapowiada utworzenie odrębnego dworu w Peszcie. Dr. Wekerle może z dumą pochwalić się przed Sejmem temi zdobyczami, a niewątpliwie fakt ten najskuteczniej stępi ostrze opozycyi i przyczyni się do utrwalenia na Węgrzech istniejącego porządku rzeczy.

Dymisya ministerstwa Dupuy.

Wczorajszy telegram paryski przyniósł wiadomość o dymisyi całego gabinetu francuskiego. Jednym z bezpośrednich powodów upadku ministerstwa Dupuy, było arbitralne postępowanie prezydenta ministrów, który wbrew zasadom konstytucyjnym chciał dokonać przeobrażenia gabinetu koalicyjnego na jednolity gabinet umiarkowany jeszcze przed zebraniem się parlamentu, a gdy się to nie udało, ułożył oświadczenie ministeryalne, na które radykalni członkowie gabinetu nie mogli się zgodzić z czystem sumieniem. Skutkiem tego minister skarbu Peytral podał się do dymisyi, ale prezydent ministrów trzymał to w tajemnicy, aby za pomocą pozornej jedności gabinetu pozyskać większość w Izbie. Pogłoski jednak o dymisyi Peytrala rozeszły się szybko, podobno sam Peytral potwierdził je w rozmowie z kilku deputowanymi, i rzecz tę wytoczono przed forum Izby poselskiej. Znany Kato republikański Brisson zaprotestował przeciwko „niekonstytucyjnej intrydze prezydenta ministrów" i oświadczył, że Izba może głosować tylko nad solidarnie przyjętem przez cały gabinet oświadczeniem ministeryalnem. Goblet i Millerand silniej jeszcze zaczepili rząd, zręcznie odmówili mu zasługi w sprawie przyjęcia eskadry rosyjskiej, i skompromitowany politycznie p. Dupuy musiał się podać do dymisyi.

Radykalni członkowie gabinetu Peytral, Viette i Terrier już w sobotę przed południem podali się do dymisyi, a po posiedzeniu Izby, które skończyło się zwykłem przejściem do porządku dziennego, cały gabinet wręczył swą dymisyę prezydentowi republiki i p. Carnot dymisyę gabinetu przyjął. Komu powierzoną zostanie misya utworzenia nowego gabinetu, nie wiadomo. Krąży pogłoska, że p. Carnot chciał powierzyć tę misyę znowu p. Dupuy, ale zdaje się, że po konferencyi z prezydentami obu Izb zmienił zamiar i chce powołać na prezydenta ministrów Kazimierza Perriera, zresztą rzecz to jeszcze nie zdecydowana.

Kronika.

***Kraków**, 27 listopada.*

Nabożeństwo pamiątkowe odprawionem zostanie staraniem zarządu Czytelni kolejowej w Krakowie w kościele św. Mikołaja w dniu 29 listopada, t. j. we środę o godz. 9 rano.

W sprawie obchodu setnej rocznicy złożenia narodowi przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim zwołał wczoraj Wydział Tow. im. Tad. Kościuszki znaczne grono obywateli do sali Rady miejskiej, celem zawiązania komitetu obywatelskiego. Zgromadzenie zagaił prezes Tow. p. Jan Skirliński, którego też wybrano jednogłośnie przewodniczącym komitetu obywatelskiego. P. Skirliński dziękując za zaszczyt, przyrzekł dołożyć starania, aby ta wielka rocznica narodowa z całą wspaniałością i jak najświetniej wypadła. Nad odczytanym przez sekretarza Tow. p. Grzybowskiego projektem programu uroczystości, rozwinęła się dłuższa dyskusya. Mówcy domagali się, aby obchód ten narodowy miał charakter ludowy, aby pługowe zastępy uczciły przedewszystkiem wielkiego swego hetmana. Dalej uchwalono tak uroczystość urządzić, aby w niej wzięła udział cała ziemia polska, aby rocznicę przysięgi Kościuszki obchodził cały naród, jako wielkie narodowe święto. Reprezentant czytelni akademickiej p. Marek oświadczył, że młodzież poruszyła już między sobą myśl obchodzenia uroczystości Kościuszkowskiej.

W końcu wybrano dwie komisye: programową i skarbową. Do komisyi programowej wybrano następujących panów: Eljasza, Drewnowskiego, Proppera, Sarneckiego, Danielaka, T. Błotnickiego, ks. Chromeckiego, Swierzyńskiego i Marka. Komisya ta na podstawie projektu przedłożonego przez Tow. Kościuszki ułoży program całej uroczystości narodowej.

Do komisyi skarbowej wybrano panów: Konopkę, Kotarskiego, Wojnarowicza, Gajzlera, Zawiłowskiego.

Namiestnik hr. Badeni obecnym był wczoraj na nabożeństwie w kościele św. Anny, dla uczniów gimnazyum urządzonem, poczem zwiedził ten zakład naukowy. Hr. Badeni udzielał wczoraj i dziś posłuchań, zwiedzał szkoły średnie, oraz w towarzystwie delegata p. Laskowskiego bardzo szczegółowo areszta policyjne w gmachu „pod telegrafem" i badał urządzenia kaźni.

Były minister skarbu dr. Emil Steinbach zamianowany został prezydentem senatu przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

Towarzystwo techniczne krakowskie urządza jutro w środę w restauracyi „pod różą" bankiet koleżeński na cześć prof. Jana Zawiejskiego, jako twórcy nowego teatru naszego.

W wieczorze Mickiewiczowskim, urządzanym przez krakowską młodzież akademicką w teatrze d. 4 grudnia, weźmie współudział p. Myszuga, artysta opery lwowskiej.

Posiedzenie pań-opiekunek „głodnych dzieci", sekcyi przysparzania funduszów, odbędzie się jutro we wtorek, a sekcyi gospodarskiej w piątek dnia 1 grudnia w sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu.

Wydział komitetu uprasza najuprzejmiej o łaskawe przybycie na wspomniane posiedzenia i te panie, które na piątkowem zebraniu nie były. W wyżej wymienionych dniach będzie można zapisywać się do dowolnie obranych sekcyj.

Wieczorek Mickiewiczowski. W sobotę odbył się wieczorek na cześć nieśmiertelnego wieszcza Adama, urządzony staraniem uczniów gimnazyum Sobieskiego, tym razem w sali „Sokoła". Bogaty i nader urozmaicony program zwabił prawie całą młodzież zakładu. Prócz niej zjawili się także przedstawiciele innych szkół średnich zaproszeni przez komitet. To też sala zapełniła się po brzegi studentami. Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępnem, które wygłosił z zapałem abituryent M. Podniósł on gorącą miłość Mickiewicza ku ojczyźnie, zaznaczył, że wieszcz „kochał i cierpiał za miliony", że przedewszystkiem ukochał młodzież, której wskazywał w „Odzie do młodości" ideały i cele. Nastąpił dyalog Litawora z Rymwidem z Grażyny, odegrany przez Pl. i Str. Znać było bardzo staranne przygotowanie się. Świetnie, a może najlepiej wypadła deklamacya „Świtezianki". Obaj wykonawcy tak Kad. jakoteż i cytrzysta St. wynagrodzeni zostali burzą oklasków. Chóry pod dyrekcyą p. Deca świetnie wywiązały się z zadania. Podczas antraktów przygrywała na galeryi orkiestra „Harmonii" utwory wyłącznie polskie. Kiedy zaś zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", nastąpiły takie frenetyczne oklaski, że „Harmonia" zmuszoną była wspaniałą melodyę powtórzyć. W drugiej części kulminacyjnym punktem była deklamacya zbiorowa Rady z „Pana Tadeusza". Wszyscy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Produkcye muzyczne wypadły również udatnie. Zakończył uroczystość w gorących słowach prof. dr. Antoni Kosiba. Zwróciwszy się do uczniów, określił im w pięknem przemówieniu obowiązki ich względem ojczyzny i zachęcał w gorących słowach do naśladowania wieszcza nietylko słowem, ale i czynem. Szczególnie wymaga się tego od młodzieży kształcącej się w Krakowie, w tych polskich Atenach. Cały wieczorek świadczy chlubnie o młodzieży gimnazyum Sobieskiego, która mimo pracy w szkole tak świetnie się przygotowała. Wdzięczność należy się p. dyrektorowi zakładu, że zezwolił na urządzenie wieczorku w „Sokole", gdzie młodzież w większej liczbie mogła się zgromadzić i wygodnie wysłuchać uroczystości. Podziękowanie „Sokołowi" za bezpłatne odstąpienie sali i p. Śliwickiemu, artyście teatru, za świetne przygotowanie abituryentów do deklamacyi.

Śluby. W sobotę w kaplicy na zamku pobłogosławiony został związek małżeński między p. Dymitrem Czechowskim, profesorem gimnazyalnym z Przemyśla, a panną Maryą Wandą Pawlicówną, córką kierownika gimnazyum w Podgórzu.

W sobotę w kościele św. Barbary zawarty został związek małżeński między drem Janem Bobrem, lekarzem praktykującym w Chodorowie, a panną Heleną Doening, córką Józefa i Maryi, obywateli m. Krakowa.

Z teatru. Po wznowieniu „Grubych ryb" i „Fałszywych poczciwców", najbliższą nowością w teatrze naszym będzie Część II Konfederatów, dopisana przez Olizarowskiego do dwu aktów dramatu Mickiewicza. Dyrekcya teatru otrzymała rękopism tego dokończenia dzięki uprzejmości Zarządu Muzeum Narodowego w Raperswylu. Pierwotnie Dyrekcya miała zamiar wystawić ten utwór w d. 29 Listopada, ponieważ jednak okazała się potrzeba skróceń i przeróbek, przeto przedstawienie sztuki musiało się opóźnić i naznaczonem zostało na d. 2 grudnia. Część II Konfederatów odegraną zostanie łącznie z dwoma znakomitemi aktami Mickiewicza.

Z Tow. „Szkoły ludowej." Sekretarz Kpła w Tarnobrzegu p. Józef Sroka wybrał w listopadzie z puszki u Wielmożnych Griesswaldó 6 złr. 60 centów, u WP. Faustyna Pruszyńskiego 2 złr, z puszki u WP. Stanisława Giżyńskiego 2 złr. 23 ct., z puszki w kasynie 1 złr. 93 ct., P. inżynier F. Pruszyński złożył jednorazowo 5 złr. Na wieczorku w Radomyślu nad Sanem zebrano 5 złr. 20 ct. Powyższe kwoty złożono na razie w kasie oszczędności.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Bąkowski od p. J. O. za pośrednictwem administracyi *Czasu* 5 złr.

Walne zgromadzenie „Lutni". Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu „Lutni" obrano przez aklamacyę: prezesem hr. Cieszkowskiego Zygmunta, zastępcą prezesa Niedziałkowskiego Janusza, dyrektorem Steibelta Adolfa, zastępcą dyrektora Bukowskiego Władysława. Do zarządu weszli przez ballotowanie: prof. Bylicki Franciszek, Czałczyński Józef, ks. kan. Drohojowski Juliusz, Lewicki Roman, dr. Ławrowski Roman, Markus Karol, Mendelsburg Zygmunt, Ślaski Bronisław, Świerzyński Aleksander i Żuliński Edward. Do komisyi kontrolującej przez aklamacyę powołano: Czałczyńskiego Kazimierza, Skliwę Marcina i Zbosia Władysława.

W rocznem sprawozdaniu wykazuje „Lutnia" 6 koncertów i 2 wieczory. Prócz tego chór Towarzystwa brał czynny udział w styczniowej uroczystości narodowej, w obchodach pogrzebowych Teofila Lenartowicza, Józefa Blizińskiego i Jana Matejki. — Z dwóch zaś koncertów dochody przeznaczyła na fundusz restauracyi katedry na Wawelu, oraz na sprowadzenie zwłok Lenartowicza do kraju.

Wspomniane produkcye znalazły urozmaicenie przez utworzony przy Towarzystwie chór żeński, przez udział zaproszonych artystów i amatorów — jak wreszcie orkiestr 13 i 57 pułku. Z sił zamiejscowych brali udział artyści opery: Bernhard i Jerzyna, śpiewaczka Shamary, skrzypkowie Drucker i Vreisler, w deklamacyi zaś pp. Paszkowska, Siemaszkowa i Tekla Trapszo.

W liczbie wykonanych w ciągu roku przez chór „Lutni" po raz pierwszy 36 utworów, przypada 15 na kompozytorów polskich (Chopin, Moniuszko, Noskowski, Kotarbiński, Münheimer, Dembiński, Maszyński), zaś 21 na obcych (Beethoven, Mozart, Wagner, Haydn, Pergoles, Gounod, Delibes, Rossini, Verdi, Faure, Lacovine, Koschbach i inni).

Dochodu miała „Lutnia" w tym roku 1.957 złr. 53 ct., rozchodu 1.943 złr. 2 ct. Stan kasy 14 złr. 51 ct.

Członków liczy Towarzystwo: honorowych 7, czynnych 128, zwyczajnych 257, razem 392.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Władysławowi Kusionowiczowi, urzędnikowi magistratu krakowskiego, na zmianę nazwiska rodowego na „Grodyński".

Zmarli. Z Paryża donoszą, że tam zmarł Jan Bartkowski, oficer b. wojsk polskich z r. 1831. Ś. p. Jan był znaną i szanowaną osobistością na emigracyi pośród rodaków, którzy przebywali w Paryżu. Był on profesorem w jednem z lyceów paryskich, a także dzisiejszego prezydenta ministrów p. Dupuy.

Antoni Wanke, emerytowany radca dyrekcyi

---

lizmem. W oddaniu agonii moralnej i fizycznej przebijała myśl, praca i inteligencya, która sprawiła, że cała rola w szczupłych jej granicach wyszła w grze p. Śliwickiego z plastyką i artyzmem, który był dodatnim przedstawienia czynnikiem.

W zakresie ról kokiet salonowych, spróbowała wczoraj sił po raz pierwszy na naszej scenie p. Leszczyńska, jako Amelia. Cenimy wysoko talent warszawskiej artystki, która i w tej dziedzinie niejedną ma w swej przeszłości artystycznej piękną kreacyę, ale wyznamy otwarcie, że wczorajsza Amelia nie zadowoliła wymagań. Nie jest winą artystki, że postać ta, niewyraźnie przez autora nakreślona, składa się z tak różnorodnych rysów, iż złożenie ich w jednolitą całość przedstawia znaczne trudności, ale brakło w jej interpretacyi tego zasadniczego rysu finezyi, miękkości, subtelności tych półtonów i odcieni, które składają się na charakter i działanie tej kobiety. Wyborną była p. Leszczyńska w jednej scenie, tej mianowicie, gdzie rzuca tyradę zgromadzonej rodzinie, a następnie targuje się z Drobiszem. Ta scena, z wielką oddana prawdą, nagrodziła inne usterki wykonania.

Trzecią rolę, która wyróżniła się w galeryi postaci „Chwastu", był Brzostowiecki w grze p. Siemaszki. Mała rola dostarczyła artyście pola do wydobycia dostatecznej ilości rysów do charakterystyki postaci oryginalnej i zajmującej, której główną zaletą był angielski chłop, spanoszonego bogacza, którego powaga topnieje wobec wdzięków ładnej kobiety.

Reszta ról, nie dających wybitniejszego pola do popisu, spoczęła w rękach pp. Wolskiej, Trapszówny, Nawrockiej i Ekiertowej, oraz pana Solskiego, Wojnowskiej i Wójcickiej. *W. Pr.*

skarbu, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 66. Nieboszczyk cieszył się powszechnym szacunkiem, a jako Polak, nie zaparł się nie słowem, ani czynem patryotycznego poczucia i nie uchylał się nigdy od obowiązków narodowych.

Otrzymujemy następujące pismo: „Na wystawę krajową pracuję nad szczegółowym opisem powiatu nowotarskiego, wraz z mapą. Rzecz to niemałej wagi, wymagająca źródeł i środków, o które trudno nauczycielowi w wiejskiem zaciszu. Proszę tedy Szan. P. T. ziomków i przyjaciół oświaty o łaskawą pomoc przez nadsyłanie mi wszelkich dzieł, zapisków, publikacyj, rycin, dat, widoków, fotografij i t. p. środków pomocniczych, odnoszących się do tej krainy. Nadesłane środki po zużytkowaniu zwrócę z podziękowaniem. — *Wincenty Bieroński*, kierownik szkoły 4-klasowej w Czarnym Dunajcu.“

„Oesterreichische Wochenschrift“, znany organ polakożerczy członka Koła polskiego w Wiedniu, dra Blocha, wysłał swojego komiwojażera, pewnego p. Tanbesa, w podróż agitacyjną do naszego miasta. Pan ten przedstawia się jako doktor, gdy w rzeczywistości jest zwyczajnym agentem, i dla mydlenia oczu publiczności żydowskiej zakupił kilka fotografij wybitnych obywateli, którymi popisuje się jako pamiątkami „w dowód uznania i solidarności“. Na dzień wczorajszy zapowiedział był ten jegomość odczyt niemiecki w sali przy tut. izraelickiej świątyni postępowej, a ciekawi, którzy uiścili cenę wstępu post festum usłyszeli, iż „pan doktor jest niedysponowany“. Jaki pan, taki kram Dr. Bloch tak samo postępuje ze swoimi wyborcami.

Najsmutniejszym jest przytem fakt, że pismidło jego, które w Wiedniu nawet straciło kredyt, jeżeli ucieka się do pomocy naszych współmieszkańców, znajduje tutaj prenumeratorów. Ale trudno; komu wiadomo, jak niecną i często osobistą bronią osławiony ex-rabin floridsdorfski walczy, ten pojmie, że odmówić mu datku, bodaj w formie przedpłaty, niebezpiecznie.

Cholera w Galicyi. Według doniesienia urzędowej *Gazety Lwowskiej*: W dniu 24 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 1 osoba Zmarła (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 23 b. m. w leczeniu chorych 21, w dniu 24 b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 3, zmarła 1, pozostaje zatem w leczeniu 18 osób.

Czwarta powódź Dniestru. Z Mikołajowa donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że na przestrzeni od Hurucka do Nadjatycz (kilkanaście kilometrów kwadr. powierzchni) wylał temi dniami Dniestr. — Kilkaset sterł i tysiące kopic siana (otawy) stoi w wodzie i prawdopodobnie tak pozostanie przez całą zimę, pozbawiając gospodarzy paszy. Są to skutki przewlekających się bez końca projektów regulacyi rzeki.

Eusapia Paladino. Do Warszawy przybyła z Neapolu, głośne w całej Europie medyum, Eusapia Paladino. Towarzyszył jej przypadkowo w podróży znakomity malarz Henryk Siemiradzki, który wezwany został z Rzymu do chorej matki, w Warszawie zamieszkałej. Eusapia Paladino odbędzie w Warszawie kilka seansów pod nadzorem dra Ochorowicza, który jest zasypany wezwaniami od rozmaitych towarzystw naukowych, aby razem z Eusapią przyjechał. Wezwania te pochodzą od towarzystw psychologicznych w Londynie, Petersburgu i Moskwie. Czy projekt tej podróży Ochorowicza łącznie z Eusapią nastąpi, jeszcze niewiadomo. Pierwszy seans Eusapii w ściśłem jak zawsze kółku osób, między którymi będzie czterech lekarzy, odbędzie się w ciągu bieżącego tygodnia.

Przyszły cesarz brazylijski, na razie ciągle jeszcze tylko domniemany, przebywa w wojskowym zakładzie wychowawczym w Wiener-Neustadcie. Dm Pedro d'Alcantara de Bourbon Braganza książę de Grao Para i hrabia d'Eu ma obecnie lat 18 i jako wychowaniec austryackiej szkoły wojskowej podlega całej przepisanej w niej dyscyplinie. Ten tylko uczyniono dlań wyjątek, iż nie sypia na wspólnej sali, lecz z wychowawcą swoim, podporucznikiem hr. Blome m i francuskim kamerdynerem zajmuje osobne cztery pokoje w lewem skrzydle gmachu zakładowego. Czas wolny od zajęć spędza książę na ćwiczeniach w rozmaitym sporcie, a ostatnimi czasy rozpoczął naukę języka polskiego, z czego się bardzo ma cieszyć. Na życzenie rodziców jego zatajono przed księciem wszystko, co się od kilku miesięcy w Brazylii działo. Ponieważ wiadomość o pobycie księcia w Wiener-Neustadcie pochodzi ze źródła urzędowego, wszelkie więc doniesienia dzienników paryskich, jakoby Don Pedro d'Alcantara wyjechał do Brazylii, aby objąć tron dziada swego, są nieprawdziwe.

Polacy w Ameryce. Organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych *Zgoda* na pierwszej kolumnie numeru, który nas dziś doszedł, zamieszcza następujący godny uwagi artykuł: „Ostatni numer *Przeglądu Emigracyjnego* umieszcza obszerny artykuł zatytułowany: *Cui bono?* Autor tego artykułu dr. Aleksander Lisiewicz występuje w obronie emigracyi polskiej w Ameryce, o której rozmaici korespondenci gazet polskich w kraju, którzy przybyli na wystawę na czas bardzo krótki, piszą potworne niedorzeczności — przedstawiając nas jako ludzi stojących na najniższym szczeblu moralności i kultury. Dziwi nas bardzo, że gazety polskie w kraju brednie takie umieszczają. Dlaczego panowie redaktorzy niektórych gazet w kraju nie zasięgną informacyi od redaktorów gazet tutejszych, którzy najlepiej znają tutejsze społeczeństwo polskie, bo badając pole żywiołu polskiego, wiedzą dobrze, jakiem tętnem bije — i mogą udzielić najwiarogodniejszych informacyj dotyczących stosunków tutejszych. W kraju coraz częściej daje się słyszeć głosy o łączności z nami, i owszem, my pragniemy łączności i zbliżenia naszą ale panowie w kraju, przysyłając nam ludzi w celu nawiązania stosunków z nami, przysyłajcie nam ludzi słownych a bystrych, światłych a skromnych, inaczej nic się nie da zrobić! Owi „korespondenci“ piszą z oburzeniem, że tu w Ameryce chłop zostaje senatorem, a hrabia musi pełnić funkcye kelnera. Najwyższe uznanie należy się temu chłopu, który umiał wznieść się tak wysoko, że został senatorem. Cześć takiemu „selfmade“ senatorowi! Nie przynosi on nam ujmy, ale zaszczyt i korzyść. Że zaś hrabia, przetrwoniwszy w Europie całe swoje mienie, musi w Ameryce pełnić funkcye kelnera, [illegible] Ów hrabia kelner więc, nauczywszy się pracować, szanować grosz ciężko zapracowany, i z czasem wykieruje się na pożytecznego członka społeczeństwa. W masach polskich wytworzyliśmy tu dopiero poczucie polskości, zachowywamy narodowość naszą, budujemy szkoły polskie, i każdy robotnik posyła dzieci swe do szkoły, stara się dać jakie takie elementarne wykształcenie. A w kraju? O! wiele, wiele o tem mówić można! Łączność z krajem popieramy z całych sił ale słusznie protestujemy przeciw przedstawianiu tutejszych stosunków w świetle fałszywem. Zasięgajcie panowie wiadomości ze źródeł wiarogodnych, bądźmy sobie braćmi równymi, wspierajmy się nawzajem radą i wskazówkami, a wtedy możemy z korzyścią pracować dla wspólnych interesów“.

„Wy“ i „ty“ w Europie. Wyrażenie „wy“, zwrócone do osoby, z którą rozmawiamy, jest stosunkowo dość nowe. W starożytności wszyscy mówili sobie „ty“ i forma ta, jak wiadomo, zachowała się u wszystkich narodów, stojących na niższym stopniu rozwoju umysłowego i, jako wyjątek, u niektórych cywilizowanych. U Niemców zwyczaj mówienia do osób dostojnych „wy“, czyli jak wyrażano się wtedy, zwracać się *in pluralis majestatis*, wszedł w użycie w wieku IX. W początku wieku XII zwyczaj ten przyjął już formy określone: „wy“ mówili niżsi w stosunku społecznym do wyższych, dzieci do rodziców i osoby świeckie do duchownych. W wieku XV i XVI utrwalił się u nas zwyczaj zamiast „wy“ mówić „pan“ i „pani“ i jednocześnie zaczęto przemawiać w osobie trzeciej. Obecnie tylko Tyrolczycy i Kwakrzy mówią wszystkim „ty“. Holendrzy, z bardzo małemi wyjątkami, mówią wszystkim „wy“ (giy). Francuzi mówią „ty“ (tu) tylko bliskim krewnym i przyjaciołom i w ogóle we Francyi nawet do dzieci osoby obce i nauczyciele zwracają się przez „wy“; w osobie trzeciej Francuzi wyrażają się o osobie tytułowanej. W Anglii „ty“ (thou) należy do wyjątków rzadkich i używa się tylko w poezyi i modlitwie. Włoskie „lei“, hiszpańskie „usted“ i portugalskie „vossê“, oznaczające „wy“, dowodzą, o ile niewłaściwie jest tam mówić „ty“; ta ostateczna forma używa się w rozmowie tylko z krewnymi najbliższymi. Szwedzi w rozmowie z człowiekiem kochanym lub przyjacielem mówią „du“ czyli „ty“, z nieznajomym „er“, zaś „ni“, gdy chcą wyrazić szacunek głęboki. Duńczycy używają trzech form z kolei idących po sobie: „du“ (ty), „j“ (wy i ich) i w liczbie mnogiej „de“. Czesi, Serbowie i w ogóle Słowianie zazwyczaj mówią „wy“, zaś „ty“ tylko w rozmowach serdecznych. Polacy używają trzech form: „pan“ i „pani“, „wy“ i „ty“.

Składki. Dla biednych dzieci nadesłała do redakcyi naszej „Przyjaciółka Reformy“ kwotę 5 złr.

W administracyi naszego pisma złożył pan Wincenty Satalecki złr. 10 na pomnik Tadeusza Kościuszki.

Korespondencya Redakcyi.

Dawnemu abonentowi w Żywcu. Ogłoszenia w języku niemieckim zamieszczane bywają w dzienniku naszym wówczas tylko, gdy mają znaczenie urzędowe, jak n. p. z ministeryum wojny, które wyłącznie niemieckiego języka używa, a na rozpisywane dostawy żąda po niemiecku pisanych ofert i podaje odnośne formularze. Nadto ogłoszenia sądów, urzędów stanu cywilnego i t. p. z Niemiec również trafiały się niemieckie, mają one bowiem znaczenie dokumentów dowodowych i muszą być wydrukowane w tym języku, jakiego żąda odnośny sąd.

Przyjaciółce „N. Reformy“. Jest wdowcem, ojcem jedynego, liczącego kilkanaście lat syna.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 listopada: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Role główne odegrają pp. Morska, Trapszówna, Wolska, Feliksiewicz, Kamiński, Siemaszko, Śliwicki, Szobert).

We środę 29 listopada: „Fałszywi poczciwcy“, komedya w 4 aktach Barriera.

We czwartek 30 listopada: Po raz czwarty „Chwast“, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. (Role główne odegrają pp. Kotarbiński, Wolska, Siemaszko, Ekiertowa, Solski, Śliwicki, Trapszówna, Leszczyńska i Wojnowska).

W piątek 1 grudnia: Widowisko popularne. „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca). „Mentor“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna).

W sobotę 2 grudnia: „Konfederaci Barscy“ (część I i II). Część pierwsza w 2 aktach Adama Mickiewicza; część druga w 3 aktach Tomasza Olizarowskiego.

W niedzielę 3 grudnia: „Konfederaci Barscy“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt.** Dr. F. Konieczny, adjunkt Akademii umiejętności, miał w sobotę, w sali miejskiej, wykład publiczny kursów im. Baranieckiego.

Prelegent, zaznaczywszy w krótkim wstępie, jak zmysł historyczny coraz bardziej przenika dzisiejsze społeczeństwo, przeszedł do cech charakterystycznych przeobrażenia, któremu uległa Europa w XVI w. pod wpływem wielkich odkryć geograficznych, humanizmu i reformacyi. Gdzie żaden z tych faktów wpływu na społeczeństwo nie wywarł, tam się kończy ówczesna kultura europejska. Polska uległa wówczas przeobrażeniu wszechstronnemu pod względem materyalnym, społecznym, towarzyskim, intelektualnym i politycznym; radykalne zmiany spostrzegali też już współcześni.

Kontuszowy szlachcic XVII w., jest postacią zgoła obcą początkowi XVI w., kiedy to szlachta w ogóle nie stanowi przedniej narodu warstwy, a średni szlachcic jest chudopachołkiem w obec średniego mieszczanina, a nie o wiele bogatszy od zamożnego kmiecia. Dopiero odzyskanie ujścia Wisły 1466 r. podniosło wartość ziemi i otwarło drogę do bogactwa przez spław zboża. Wielkopolska, a za nią też Małopolska zamieniają gospodarstwo czynszowe na folwarczne, oparte na uciemiężaniu ludu, które od 1493 do 1573 r. stopniowo się rozwija. Wschodnie prowincye poprzestają jeszcze na czynszach, to też lud chętnie się tam chroni. Mieszczaństwo rzuciło się zaraz z początku do handlu zbożem na Bałtyk i skupywało w tym celu dobra, ale już 1496 zakazano mu tego na sejmie; nie było to opozycyi, bo miasta miały główne, a wielkie źródło dochodu w handlu lewantyńskim. Gdy jednak wkrótce potem, po odkryciu drogi morskiej do Indyi, handel zamienił się na oceaniczny, upadek miast naszych był zdecydowany. Szlachta, mając monopol produkcyi zboża, bogaci się, a równocześnie ogładza i kształci pod wpływem humanizmu. Prelegent zakończył ten pierwszy odczyt przedstawieniem, jaka karyera otwierała się w Polsce przed każdym, kto nabył wykształcenia humanistycznego w uniwersytetach włoskich.

Wykład ten wypowiedziany wybornie a interesujący ze względu na swą treść jest tylko początkiem szeregu wykładów, które p. Konieczny wygłaszać będzie w dalszym ciągu w przyszłą i następne soboty.

— **W salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych** w Sukiennicach zwraca obecnie uwagę cykl artysty malarza p. Józefa Krzesza, który, przebywając przez czas dłuższy za granicą, rzadko przysyłał do Krakowa swe prace.

Pochlebne głosy, jakie nas dochodziły z obczyzny o naszym rodaku, znajdują najpełniejsze potwierdzenie w wystawionych obrazach.

Oprócz wdzięcznego rodzajowego obrazka „Przy studni“, przedstawiającego z życiem i prawdą jednę z wyzyskanych scen wiejskich umizgów, znajdujemy w wymienionym cyklu dwa słoneczne pejzaże z okolic Monaco, studyum niewiasty, i wreszcie dużych rozmiarów portret Edmunda Chojeckiego, autora „Alkadara“. Znamienną to jest cechą pędzla p. Krzesza, że każdy z jego obrazów odznacza się odrębną charakterystyką w rysunku, kolorycie i technice. Patrząc na nie, niełatwo zgadnąć, że są one dziełem jednej ręki, tyle w każdym z nich odrębności w pomyśle, rysunku i wykonaniu. Z równą łatwością przerzuca się p. Krzesz od rodzajowego tematu rusińskiego do południowego pejzażu, lub miękkiego studyum niewiasty. Nie można powiedzieć, aby we wszystkich tych rodzajach równomiernie zalety pędzla jego się ujawniały, ale w każdym z nich przedstawia się jako artysta, panujący nad przedmiotem. Dziełem wszelako wysokiej wartości, które wysuwa p. Krzesza na wybitne w rzędzie współczesnych naszych malarzy stanowisko, jest portret Chojeckiego, nagrodzony w Salonie paryskim, gdzie na 8.000 portretów nadesłanych, 2.500 tylko zostało przyjętych. Pełna powagi, spokoju i pogody ducha postać zasłużonego autora, spoczywając w szerokim fotelu, odznacza się tą jędrną charakterystyką, która cechuje pędzel wytrawny, lekceważący wszelkie szkopuły techniki. Z twarzy, ozdobionej długą siwą brodą, wybornie narysowanej, bije myśl powaga doświadczenia, na pierwszy rzut oka widz niema wątpliwości, że to typ polskiego emigranta. Tło obrazu oryginalne, bo na ciemno-różowem podmalowaniu; ton i doskonałe szczegóły dopełniają zalet pięknego portretu, o którym najwybitniejsi krytycy francuscy zaszczytny dla naszego artysty sąd wydali. *(wp.)*

Dział ekonomiczny.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Rada nadzorcza tego Towarzystwa rozpoczęła onegdaj swoje posiedzenie. Według sprawozdań komisyi kontrolującej bardzo pomyślnie przedstawia się rezultat rachunków w dziale ogniowym; szkody w bieżącem półroczu administracyjnem są blisko o 200.000 złr. mniejsze w porównaniu z półroczem od kwietnia do 1 października roku 1892. Rok gradowy zakończył się równie rezultatem bardzo pomyślnym, chociaż bowiem okazała się niewielka nadwyżka, jest już przecież pewna pozostałość dla Towarzystwa, która wynosi 20.000 złr.; oprócz tego na fundusz rezerwowy przeznaczono 30.000 złr. Rezultat taki zawdzięczyć należy szczęśliwemu kontraktowi kontrasekuracyjnemu.

Z funduszu dyspozycyjnego przeznaczyła Rada nadzorcza 1000 złr. na kupno domu Matejki.

W sobotę rano zebrała się komisya Rady nadzorczej celem rozpatrzenia znanych wniosków pokuckich. Przewodniczył j-j hr. Józef Męciński.

Komisya przedłożyła następujące wnioski Radzie nadzorczej:

1) Każdemu dzisiejszemu okręgowi wyborczemu, wybierającemu jednego członka Rady nadzorczej, których to okręgów jest 22 w Galicyi i Bukowinie, przysługuje prawo wyboru po 2 delegatów na ogólne zgromadzenia członków Towarzystwa. Delegatom tym przyznaje się dyety i zwrot kosztów podróży.

2) Niezależnie od wyboru delegatów każdemu członkowi przysługuje prawo bezpośredniego uczestniczenia w ogólnych zgromadzeniach. Wnioski te uchwalono.

Przedłożone one będą ogólnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa do ostatecznej uchwały.

Z obrad nad rezultatem kampanii w Towarzystwie wzajemnego kredytu podnieść należy, iż daje on członkom swoim najtańszą stopę eskontową, wynoszącą 5 prc. Rada nadzorcza udzieliła prokurę Towarzystwa wzajemnego kredytu szefowi Wydziału p. Franciszkowi Kröblowi.

Wdowie po ś. p. dyrektorze Towarzystwa Maksymilianie Łępkowskim przyznała Rada nadzorcza pensyę w kwocie 1500 złr. rocznie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 listopada.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zr[illegible]do 0)	733 9 mm	735 2 mm	741.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	3°,4	3°,0	2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	60 %	79 %	93 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 listopada. Cesarzowa przyjmowała wczoraj na prywatnej audyencyi nuncyusza Aligiardi, posła angielskiego Monsona, żonę posła hiszpańskiego Valera i żonę prezydenta Rady ministrów ks. Windischgraetza.

Wiedeń, 27 listopada. Stan zdrowia Schoenborna pogorszył się. Przez całą noc męczył go kaszel. Rano dzisiaj uczuł się bardzo osłabionym.

Wiedeń, 27 listopada. Klub konserwatywny uchwalił zgodzić się na projektowany kontyngent rekruta na rok 1894, jakoteż na nowelę, dotyczącą obrony krajowej. Członkom klubu z Tyrolu pozostawiono zupełną swobodę przy głosowaniu nad nowelą.

Poczdam, 27 listopada. Cesarz niemiecki przybył tutaj wczoraj o godzinie 11 przed południem.

Paryż, 27 listopada. Większa część dzisiejszych dzienników zwraca uwagę na niebywały w dziejach parlamentaryzmu fakt, że ministerstwo Dupuy upadło nie skutkiem uchwały parlamentu, ale samo się obaliło nietaktownem swem postępowaniem i niezgodą wewnętrzną. Prasa oportunistyczna upatruje w tem nowy dowód na poparcie swego zapatrywania, że w obecnej sytuacyi tylko jednolity umiarkowany gabinet może okazać się żywotnym. Natomiast dzienniki radykalne zaznaczają, że Dupuy upadł ośmieszony, jako ofiara własnej nieszczerości.

Wiele dzienników wyraża domniemanie, że Dupuy znowu powołany zostanie do utworzenia nowego gabinetu, w skład którego mają wejść Burdeau jako minister wojny, Feliks Faure jako minister sprawiedliwości, Barthou jako minister handlu i Jonnart jako minister robót publicznych, a Raynal prawdopodobnie otrzyma tekę ministra skarbu.

Figaro zaznacza pogłoskę, że jeżeli nowe ministerstwo Dupuy przyjdzie do skutku, to prezydent Carnot wyda orędzie do parlamentu, aby nadać więcej siły oświadczeniu ministeryalnemu.

Paryż 27 listopada. *Agencya Havasa* donosi, że prezydent Carnot zaproponował misyę utworzenia nowego gabinetu obecnemu prezydentowi Izby, ale Kazimierz Perier misyi nie przyjął, motywując swą odmowę względami ogólnej polityki. Po odmowie Kazimierza Perier, Carnot wezwał do siebie p. Dupuy, lecz i Dupuy nie chce się podjąć utworzenia nowego gabinetu, gdyż sądzi, że misya ta mu się nie powiedzie.

Paryż, 27 listopada. Prezydent Carnot konferował w sobotę wieczór z Kazimierzem Perier i Challemel Lacour'em, poczem wezwał Perier'a do utworzenia nowego gabinetu, ale Perier misyi nie przyjął, atoli na życzenie prezydenta republiki Perier miał wczoraj znowu stawić się w Pałacu Elizejskim.

Powszechnem jest jednak mniemanie, że Kazimierz Perier stanowczo nie przyjmie ofiarowanej mu prezydentury nowego gabinetu i radzić będzie Carnotowi, aby misyę utworzenia gabinetu powierzył ponownie p. Dupuy, ponieważ Dupuy może liczyć na większość głosów w Izbie. Dzienniki zaznaczają, że jeżeliby ani Kazimierz Perier, ani Dupuy nie podjęli się utworzenia nowego gabinetu, to najprawdopodobniejszym kandydatem na prezydenta ministrów byłby Méline, znany zwolennik protekcyonizmu i przywódca grupy agrarzystów w Izbie.

Paryż, 27 listopada. Carnont konferował wczoraj po południu z Melinem.

Paryż, 27 listopada. Rozeszła się pogłoska, że Carnot powoła Bourgeoisa, który ma utworzyć gabinet koncentracyjny.

Rzym 27 listopada. Wczoraj wieczór zebrało się około stu robotników przed parlamentem wołając: „precz ze złodziejami“, „precz ze złoczyńcami“. Demonstranci usiłowali wpaść do Izby. Policya rozproszyła ich jednak. Przyaresztowano kilku. Ekscedenci usiłowali zebrać się raz jeszcze przed biurem telegraficznem.

Rzym, 27 listopada. Król przyjmował onegdaj wieczór Rudiniego.

Madryt, 27 listopada. Z powodu onegdajszego posiedzenia rady ministrów rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że w gabinecie powstały różnice zdań. Wobec wahania ministra wojny, aby wdrożyć operacye wojenne w Melilli na inne tory, miał minister skarbu Gamacho sytuacyę uznać za niemożliwą do utrzymania i zaproponował, aby wszyscy ministrowie podali się do dymisyi, aby szef gabinetu Sagasta mógł utworzyć nowy, życzeniom opinii publicznej odpowiadający gabinet.

Madryt, 27 listopada. Potwierdza się wiadomość, iż Sagasta zdołał powstrzymać ministrów od zamiaru wnoszenia zbiorowo podania o dymisyę. Minister wojny miał zrzec się dowództwa armią w Melilli i wybrał na to stanowisko marszałka Camposa, który zaraz udaje się tamże, aby rozpocząć operacye wojenne.

Madryt, 27 listopada. Marszałek Martinez Campos przybył tutaj wczoraj i dziś lub jutro odjedzie, aby objąć dowództwo pod Melillą. Panuje wielki entuzyazm. Prasa wita radośnie nowego dowódcę.

Madryt, 27 listopada. Martinez Campos odjechał wczoraj do Melilli, aby tamże objąć dowództwo.

Badajoz, 27 listopada. Tutejsze schronisko dla starców spaliło się częściowo; 60 osób, z tych wiele doznało ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zaribrod, 27 listopada. Zwłoki hr. Hartenau'a przybyły wczoraj w południe. Adjutanci przyboczni, prezes Rady ministrów, prezydent Izby i kompania honorowa wojska oczekiwała ich na dworcu. Całą drogę przybrano żałobnie. Wszędzie wielkie zbiegowiska ludu.

Sofia, 27 listopada. Zwłoki ks. Battenberga przybyły tutaj wczoraj o godzinie ½4 po południu. Na całej przestrzeni od Carybrodu aż do Sofii wszędzie zebrały się tłumy publiczności.

Na wzgórzach Sliwnickich umieszczone baterye powitały pociąg wiozący ciało księcia 21 strzałami. Wieniec ze Sliwnicy nadesłany położono na trumnie. Na dworcu w Sofii oczekiwał pociągu żałobnego ks. Ferdynand z dworem, ministrami i ciałem dyplomatycznem.

Przybycie pociągu oznajmiły strzały armatnie.

Po serdecznem przywitaniu się księcia bułgarskiego z braćmi zmarłego Aleksandra i przybyłymi gośćmi, udał się ks. Ferdynand do salonu, gdzie się odbyło przedstawienie ciała dyplomatycznego.

Po wyjęciu trumny z wagonu, przemówił Stambułow. Mowa jego wszystkich obecnych do głębi wzruszyła.

Następnie wyruszył pochód pogrzebowy i rozwinął się według programu. Napływ ludności był niezwykły.

Cały pochód przedstawiał jedno wielkie, wspaniałe widowisko, które opisać się nie da. Cała Bułgarya złożyła zmarłemu księciu hołd czci i wdzięczności. Nie ma miasta ani wsi, stowarzyszenia ani korporacyi, któreby nie były tutaj reprezentowane. Wszystkie deputacye przybyły z wieńcami, których razem było około 1.000.

Za trumną szedł książę Ferdynand z książętami Battenbergami, następnie szli goście, którzy na pogrzeb przyjechali. Trumnę złożono na katafalku w małym kościółku prowizorycznie na mauzoleum zamienionym. Najprawdopodobniej na koszt narodu postawiony będzie pomnik.

Buenos Aires, 27 listopada. Policya tutejsza uwięziła kilkunastu europejskich anarchistów, którzy weszli w stosunki ze stronnictwem radykalnem.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 25 listopada 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	35
Zjednoczony dług w srebrze	97	10
Austryacka renta złota	117	80
4% austryacka renta (marcowa)	96	25
4% węgierska renta złota	115	75
4% węgierska renta koron.	93	80
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	340	50
Londyn	125	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	67
20 marek	12	32
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Akcye włoskie	43	15
Dukaty austryackie	5	97

Wiedeń 27 listopada. Ruble 131 50 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 15 80 —. Żyto 6·48. Pszenica 7 66. Owies 7 06

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Fulary jedwabne

z **własnej** fabryki — **wolne od cła** — 85 ct. za metr

od **3 złr. 65 ct.** (około 450 różnych deseni i barw), jak również **czarne, białe** i **kolorowe** materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itp. (około 240 różnych gatunków i 2000 rozmaitych barw, deseni itp.)

Damasty jedwabne . . . . . . od złr. **1.15—11.65**
Grenadiny jedwabne . . . . . . „ „ **—.85— 7.25**
Bengaliny jedwabne . . . . . . „ „ **1.20— 6.10**
Balowe materye jedwabne . . „ „ **—.45—11.65**
Batysty jedwabne p. Robe . . „ „ **10.50—42.80**

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itp.

opłacone i wolne od cła do domu. Wzory natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi 10 ct., karta korespondencyjna 5 ct.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurich.
Król. i ces. dostawca n dworny. 146 12 13

Podziękowanie.
Wielmożny Pan Górny-Pilarski.
Proszę przysłać mi jeszcze 2 flaszki wody ks. Kneippa za zaliczką i olejku. Skutek tej wody jest widoczny i każdemu mogę ją polecić. Jestem więc Panom bardzo wdzięczny.
M. Swistak,
c. k. ekspedytor poczty w Perehińsku.

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie!
WODA i OLEJEK Ks. KNEIPPA.

Flaszka wody 1 korona. — Olejku sałatowego 80 groszy. 2732 3 0

Jedyny skład i wyłączny wyrób
w pierwszej najtańszej drogueryi
J. Górnego i T. Pilarskiego
Lwów, Hotel George.

NAFTA

powieść współczesna
przez **SEWERA,**
wyszła w trzech tomach i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po **3 złr. 90 cnt.** Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem. 2766 1 6
Skład główny u
S. LEWENTALA, wydawcy w Warszawie.
Nowy-Świat, Nr. 41.

Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
wydała świeżo i poleca 2770 1 10
Praktyczny Podręcznik do nauczenia
Gramatyki polskiej
w szkołach ludowych pospolitych jedno-, dwu-, trzy- i cztero-klasowych.
Napisał **Henryk Stroka.**
Cena 80 ct., z przesyłką pod opaską 85 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kamienica

I-piętrowa, z dwoma oficynami, pod **L. 18 przy ul. Zwierzynieckiej do sprzedania.** 2767 1 2
Bliższa wiadomość na miejscu u stróża.

Otworzyłem **w Jaśle** dział techniczny
wyrobu sztucznych zębów
w domu Wgo Polaka.
L. Wiktor.

Do handlu towarów mięszanych
Edwarda Krupki w Suchy
potrzebny jest
praktykant
oraz **pomocnik handlowy młodszy,** z dobrem poleceniem
Pierwszeństwo mają ci, którzy w podobnym handlu praktykę ukończyli. 2769 1 3

Do sprzedania
Kamienica 3-piętrowa
w śródmieściu, przynosząca 8%, pod korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość przy **ulicy Poselskiej, L. 15** 2773 1 16

Poszukują umieszczenia **w Galicyi:**
Nauczycielki
z rozmaitym stopniem wykształcenia, pomiędzy innymi: 2771 1 2
Nauczycielka, Niemka, katoliczka, z patentem, **doskonała** w **muzyce** i **biegła** w francuskiem i angielskiem.
Nauczycielka, Polka, z patentem, w średnim wieku, **doskonała w muzyce, francuskiem, niemieckiem** i biegła w angiels.
R. Koczorowski
w Poznaniu, Biuro rekomendacyjne.

Młody człowiek

poszukuje **mieszkania z wiktem** w śródmieściu lub w bliskości tegoż. Zgłoszenia wraz z dokładnemi warunkami nadsyłać do Administracyi „N. Reformy“ pod **„2774“.** 2774 1 0

Panna

20 lat licząca, która pozostaje przez dłuższy czas w Krakowie dla wyuczenia się fachu, poszukuje umieszczenia z wiktem u **porządnej familii izraelickiej.** 2775 1 3
Bliższa wiadomość w domu p. **Hermana Aschkenazego, ul. Dietla, L. 63.**

Osobiste porozumienie się
Wnych Służbodawców ze sługami
nastąpić może każdej niedzieli od godz. 9 rano do 3 popołudniu **w Biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Krajowa fabryka
wyrobów tkackich
Władysława Goneta w Korczynie
poleca z najczystszego lnu, piękne i świeże, **w wielkim wyborze:**
Płótna na koszule, prześcieradła bez szwu, poszewki itp., od grubych do najcieńszych web, dymy różne, ręczniki, chustki do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe. Bieliznę stołową, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp., wyroby pierwszej jakości **po cenach najumiarkowańszych.** 2244 17 27
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco.
Za dobroć wyrobów poręcza się.

Korespondenta

biegłego w polskim i niemieckim języku, rutynowanego i obeznanego z czynnościami fabrycznemi, poszukuje się. Polecenia znanych firm są żądane.
Zgłoszenia z podaniem warunków i życiorysu przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2760 2 3

C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie.

Obwieszczenie.

Trzecie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów

c. k. uprz. gal. akcyj. Banku hipotecznego

które się odbyło we Lwowie dnia 10 Listopada b. r., uchwaliło

powiększyć kapitał akcyjny o 1 milion złr. w. a., wydając 5000 nowych akcyj po 200 złr. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1 stycznia 1895.

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnianych 5000 akcyi w myśl § 14*) statutów Banku hipotecznego posiadaczom starych akcyj.

2500 nowych akcyj po złr. 200., a nadto dalszych 2671 2 3
2500 „ „ „ „ 300.

a to złr. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś złr. 100 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadaczom więc starych akcyj przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia na każdych 6 sztuk starych akcyj jednej nowej akcyi po cenie złr. 200,
a nadto „ „ 6 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 300.

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać w terminie od 1 do 30 grudnia 1893 włącznie, albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie

Posiadacze strarych akcyj, chcący korzystać z tego prawa, winni w terminie od 1 do 30 grudnia b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu, do odstemplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i opłatę stemplową po 1 złr. 25 ct. od sztuki. Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30 grudnia b. r. bonifikować będziemy 5% odsetki w stosunku rocznym.

Zawiadamiamy oraz pp. akcyonaryusów, że przy sposobności wykonywania swego prawa prboru nowych akcyj, mogą rownocześnie do dawnych akcyj, za złożeniem talonu, otrzymać nowe arkusze kuponowe.

Lwów, 11 listopada 1893.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

*) § 14 statutów. Przy każdem wydawaniu nowych akcyj założyciele Towarzystwa mają na lat 30, licząc od dnia potwierdzenia tych statutów, prawo pierwszeństwa do wzięcia *al pari* jednej połowy, zaś posiadacze wydanych już przedtem akcyj prawo pierwszeństwa do drugiej połowy wydać się mających akcyj, a mianowicie każdy akcyonaryusz do takiej ilości nowo emitowanych akcyj, jaka wynika z stosunku posiadanych przez niego akcyj do połowy nowo wydanych akcyj.

Termin i sposób, w jaki z tego prawa pierwszeństwa użytek zrobić można, oznacza Walne Zgromadzenie na wniosek Rady nadzorczej.

Akcye, którychby w ustanowionym i publicznie ogłoszonym terminie nie wzięli założyciele albo akcyonaryusze, mają być sprzedane na rachunek Towarzystwa, a uzyskana przytem zwyżka nad nominalną wartość akcyj, ma być wcieloną do funduszu rezerwowego

(Przedruk nie będzie płacony).



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski
w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie własnego wyrobu
damskie od **3** złr. **25** ct. męskie od **4** złr **25** ct., buty od **9** złr **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze. 51 80 0

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.
Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków, pakiet zawierający 4 mniejsze 12 centów.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 40 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4, 5 i 10 centów. 1587 21 0

Nabyć można **we Lwowie** w własnych sklepach ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20; **w Czerniowcach** Rynek, L. 2.

DOM BANKOWO-KOMISOWY
Stanisław Gurgul w Tarnowie
jako zastępca 2713 3 6
Peszteńskiego Węgierskiego Banku Komercyalnego
(Pester Ungarische Commercialbank)
wypłaca **wylosowane listy** i **zapadłe kupony** tegoż banku bez potrącenia prowizyi. — Sprzedaje **4** i **4½% listy** tegoż banku ściśle po kursie dziennym. — Listy te, mając pierwszeństwo pupilarne, kwalifikują się tak do depozytów sądowych, jako też jako kaucye.

A. Szafrański

Kraków,
Rynek, linia A—B, L. 37.
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych
poleca 2470 4 5
po najumiarkowańszej cenie:
Farby olejne w tubach Düsseldorfskie
„ akwarelowe i gonache
„ do malowania na porcelanie
„ emailowe i majolikowe
„ do chromofotografii
„ do imitowania gobelinów

Wszelkie **werniksy i utensylia** do malowania potrzebne, palety, ampułki, stalugi, kije (Malstoki), manekiny. Wielki wybór **pendzli** do robót artystyczno-malarskich. **Płótna** na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. **Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki** i **kasetki** na farby. Wielki wybór **wyrobów z terrakoty** do malowania. **Wyroby z drzewa lipowego** do malowania (wachlarze, kasetki). Wielki skład **atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach.** Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.
Przyjmuje obrazy w komis do sprzedania.
Cenniki na żądanie darmo i opłacone. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Powidła, śliwki i orzechy tureckie

świeże, najprzedniejsze otrzymał i poleca **handel** 2697 7 0
Jana Janigi w Krakowie.

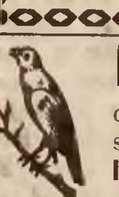
Ważne
dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.
Krajowe węgle drobne
dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza **po cenie bardzo umiarkowanej**
kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.
Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **J. Kwiatkowski, właściciel składu węgli w Krakowie,** ulica Zwierzyniecka, L. 21, lub bezpośrednio **Zarząd zakładów górniczych w Sierszy,** poczta Trzebinia. 2673 6 0



Kamila Bauma w Tarnowie,
Józefa Accorda w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki towarów galanteryjnych na podarki 2463 14 0
na św. Mikołaja i Gwiazdkę.
Uwaga. Robiąc nasze zakupna wspólnie dla czterech sklepów, jesteśmy w stanie sprzedawać **po cenach bardzo niskich.**

Sklep bukieciarski
STANISŁAWA JEŻKA
Kraków, ul. Mikołajska, L. 7,
Filia zakładu ogrodniczego ogrodu strzeleckiego,
poleca codzień świeże **goździki** i **róże, kwiaty wazonowe, bukiety** i **wieńce** z kwiatów **świeżych, suszonych i sztucznych, po cenach nader przystępnych.** 2698 3 0
Wieńce z biletów przyjmuje się do układania.

P. MOOR
SKŁAD FUTER
Kraków, ul. Grodzka, L. 32,
Filia: w Tarnowie, ulica Krakowska,
2714 przy c. k. Starostwie, 4 0
poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich,
gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie **po najtańszych cenach.**



Kanarki hercyńskie, dobrze śpiewające, świeżo nadeszły i są wystawione na sprzedaż w **hotelu Polskim, w pokoju Nr. 14.**
Karol Sondermann
2724 3 6 z gór hercyńskich.

Starszy, rutynowany
magister farmacyi
poszukuje miejsca od **Nowego Roku (1894 roku).** Wiadomość: **„Droguerya pod „Opatrznością Boską“, Kołomyja.** 2689 5 20

Zastępstwa fabryki lub **składu komisowego** na Kraków za małem wynagrodzeniem, albo też **korzystnego interesu i na wsi** około Krakowa, szuka **zdolny człowiek** (izraelita), znający język polski i niemiecki, obeznany z tutejszym światem handlowym, posiadający 10 000 złr. w gotówce, ewent. na kaucyę. Pośredników nie wyklucza. — Adres: **P. Schamer** poste restante **Kraków.** 2729 3 3

Majątek

7 klm. od Krakowa, obszaru 200 morgów wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**
Wiadomość: **A. Turzański, Kraków, Hotel Krakowski.**
Pośrednictwo wykluczone.
2759 2 6

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli, długów i zobowiązań mego małoletniego wnuka **Jana Kantego Fibicha,** kadeta kawaleryi, płacić nie będę, co ogłaszam jako przestrogę dla tych, którzyby mu kredytu udzielić chcieli. 2736 3 10
Jadwiga Straszewska.

Traductions de polonais
ou d'allemand en français. **A. Danton, Cracovie, Szlak, 25.** 2603 4 4

Dzierżawy

40 do 70 morgów pod Krakowem poszukuje się **od 1 lipca 1894 r.**
Zgłoszenia przyjmuje łaskawie p. **Mehoffer, Kraków, Niecała 4.** 2730 2 6

Pomocnik handlowy

w starszym wieku i jeden praktykant znajdą umieszczenie od **1-go stycznia 1894 r.** w handlu **H. Fritscha w Krakowie.**
2761 2 2

Pomocnik

z handlu galanteryjno-norymberskiego, poszukuje odpowiedniej **posady.** 2735 2 3
Zgłoszenia pod lit **B. T.** p. r. **Kraków.**

Majątek ziemski

obszaru 443 morgi, w dobrej glebie, położony w zachodniej Galicyi, w pięknej okolicy, tuż przy gościńcu, łączącym dwa miasta obwodowe, 4 kilometry od stacyi kolejowej oddalony, z wygodnym domem mieszkalnym, wśród dużego, malowniczo położonego parku i budynkami gospodarskiemi, **z wolnej** 2707 **ręki do sprzedania.** 4 5
Bliższa wiadomość **w biurze Dra Stanisława Tomika, adwokata w Krakowie, Floryańska, 35.**

Przedostatni tydzień.
Wielka Insbrucka 50 cent. Loterya.
Główna wygrana 50.000 złr.
Losy po 50 cnt. polecają: Zygmunt Molkner, A. Trinkenreich, Józef Altstädter, Amalia Eibenschütz. 2662 8 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.